Nr. 181 Kraków, wtorek 11 sierpnia 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-86
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

# NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.678

# Deficyt

—o—

Donosząc o wyniku gospodarki skarbu państwa za lipiec, pisma sanacyjne z widocznem zadowoleniem stwierdzają, że deficyt w miesiącu tym wynosił „tylko" 25'4 miljonów zł., podczas gdy za czerwiec wynosił 43'6 miljony. Gospodarka ta w lipcu kształtowała się w następujący sposób w porównaniu z czerwcem b. r.:

| | lipiec | czerwiec |
|---|---|---|
| dochody | 192'7 milj. | 175'8 milj. |
| wydatki | 218'1 „ | 219'4 „ |
| deficyt | 25'4 milj. | 43'6 milj. |

Rzeczywiście dochody w lipcu były o okrągło 17 miljonów większe, niż w czerwcu, wydatki zaś prawie równe. Niewiadomo, czy ten wzrost dochodów jest wynikiem działania pewnych lipcowych terminów podatkowych czy też zawdzięcza się wzrost spotęgowaniu działalności śruby podatkowej. W każdym razie faktem jest, że od początku b. roku budżetowego każdy miesiąc zamyka się deficytem tak, że kwiecień—lipiec t. j. 4 miesiące dały już deficyt przeszło 122 milj. zł. Jeżeli się weźmie — zbyt optymistycznie — że deficyt utrzyma się w dotychczasowych granicach, wyniósłby on za cały rok okrągło 370 miljonów, tj. więcej aniżeli „kompresje" budżetowe (300 miljonów) wynoszą.

Dotychczas na zmniejszenie wydatków składają się: cofnięcie 15% dodatku dla pracowników państwowych i „małe" redukcje w lipcu. Nie dały one spodziewanego efektu, tj. przywrócenia równowagi. Nie dadzą też równowagi wielkie redukcje sierpniowe, gdyż zredukowani urzędnicy etatowi jako przeniesieni w stan nieczynny będą jeszcze przez cały rok pobierali pobory, po roku zaś zaciążą na funduszu emerytalnym. Co się tyczy urzędników kontraktowych i prowizorycznych, to w wielu wypadkach należała się im odprawa tak, że w efekcie zaoszczędzono nie wchodzącą w rachubę sumę przy blisko — już zmniejszonym — półtrzeciamiljardowym budżecie.

Problem deficytu ma, jak wiadomo, dwie strony: zmniejszenie wydatków i powiększenie dochodów. Pierwsze praktykuje się u nas bardzo ostro, ale z efektem dotychczas nieznacznym. Sprawdza się twierdzenie, że same redukcje wydatków personalnych nie są w stanie zapobiec deficytowi, tembardziej, że — jak z różnych stron doniesiono — jedną ręką redukuje się a drugą stwarza się nowe posady dla „swoich". Czy i w jakim stopniu zmniejszono wydatki rzeczowe — kto to może skontrolować? Na zewnątrz, np. na ilości samochodów urzędowych, tego zmniejszenia nie znać.

Staje się wobec tego palącą kwestja powiększenia dochodów. Ale jak i gdzie to zrobić, kiedy już i obecne ciężary przewyższają zdolność płatniczą ludności, kiedy podatki bezpośrednie wpływają tylko pod przymusem, kiedy ogólna bieda ciśnie na podatki spożywcze i na dochodowość monopolów państwowych! — Wprawdzie taki monopol tytoniowy ogłasza, że miał w lipcu wyższe dochody niż w czerwcu, czy nie jest to jednak przypadkiem agitacyjna podwyżka w odpowiedzi na inną agitację: na ograniczenie palenia (i picia wódki) przez chłopów? Zresztą jeden miesiąc czy choćby kwartał nie jest dla oceny dochodowości miarodajny: monopol, jak każdy interes, ma miesiące lepsze i gorsze — koniec roku budżetowego da dopiero prawdziwy obraz.

Czytaliśmy, że organizacja urzędników państwowych — ta z pod znaku sanacyjnego dra Filipka — przedłożyła p. ministrowi skarbu projekt załatania deficytu nie w drodze restrykcyj personalnych, a w drodze podniesienia pewnych już istniejących i stworzenie nowych dochodów o sumarycznym wyniku 200 miljonów zł. Czy wśród tych projektodawców są też urzędnicy skarbowi? Ci przecież mogliby wytłumaczyć swym kolegom, że projekt podwyższenia o 100% podatku dochodowego jest fikcją, gdyż dochody wszystkich warstw nietylko nie rosną, a przeciwnie — maleją. Chyba, że znane komisje szacunkowe będą opodatkowywały fikcyjne dochody, jak się opodatkowuje fikcyjne obroty, ale z tego papierowego podwyższenia pieniądze do skarbu nie wpłyną. Na to i jeszcze większy legion egzekutorów nie pomoże.

Nie bez głębszego powodu prasa sanacyjna w ostatnich dniach rozpuszczała pogłoski o możliwościach pożyczkowych, przywiązując wielkie znaczenie do paryskiej podróży p. wiceministra Koca. Pytanie tylko, czy ktoś da pożyczkę na załatanie deficytu i czy nawet w razie pomyślnym gospodarka ta nie jest przyspieszeniem katastrofy. Jeżeli sanacja dotychczas krzyczała, że jej zasługą jest zrównoważenie budżetu, to obecnie trzeba tę zasługę przekreślić — co więc sanacji zostanie?

# Zjazd legjonistów pod ochroną cenzury

W niedzielnym numerze „Naprzodu" została skonfiskowana większa część artykułu wstępnego o zjeździe legjonistów w Tarnowie. Nie wiedzieliśmy, że w pomajowem państwie polskiem zjazd legjonistów stał się instytucją państwową, podpadającą pod ustawową ochronę przed krytyką. W Dzienniku ustaw nie było to ogłoszone...

W tymże numerze „Naprzodu" uległ konfiskacie ustęp artykułu Bylego, pt. „Legjony", nieskonfiskowany w warszawskim „Robotniku".

Wzmocniona ochrona gasnącej sanacji jest oznaką dobrze wróżącą.

# Zjazd legjonistów w Tarnowie

Tarnowski zjazd legjonistów różnił się swoim charakterem w sposób rażący od dziewięciu poprzednich. W erze pułkownikowskiej zmniejszała się na nich stopniowo ilość elementów ideowych, zjazd tarnowski był z nich zupełnie oczyszczony, przybyli tylko „beati possidentes" obecnego stanu rzeczy, których zadarmo zwieziono, nakarmiono, napojono i zapłacono. Przeważała liczebnie czwarta brygada. Ze znanych osobistości nie przybyli pp. Piłsudski, Sosnkowski, Rydz. P. Piłsudski nadesłał list, że nie przyjedzie, bo mówić nie może (!). Przyjechał tylko p. Mościcki. Przybyli pp. Sławek, Prystor, Świtalski, oraz grono tz. generałów, tz. pułkowników i tz. ministrów.

Po mszy polowej na boisku Sokoła odczytał p. **Sławek** przemówienie, zgoła nieciekawe, w którego ubogiej treści oprócz zwykłych napuszystych frazesów, że legjoniści są awangardą, nie było ani wzmianki o żadnem zagadnieniu państwowem.

O kryzysie gospodarczym odczytał mowę p. **Starzyński**, który zaryzykował twierdzenie, że nie jest tak źle, że bez przewrotu majowego byłoby gorzej, że dzięki rządom sanacyjnym przetrwamy kryzys i że legjoniści muszą teraz walczyć — na froncie gospodarczym. Co to ma znaczyć, nie wyjaśnił.

Z kolei generał Dreszer powiedział mowę równie jałową, jak poprzednie, której sens streszczał się we frazesie o prowadzeniu Polski do rozwoju mocarstwowego.

Następnie dr **Piestrzyński** odczytał zwykłe rezolucje hołdownicze dla pp. Mościckiego, Piłsudskiego i Prystora, oraz „meldunek", że Związek legjonistów „boleśnie (?) odczuwa skutki gospodarczego kryzysu, ma jednak zaufanie do rządu p. Prystora".

O godz. 1 odbyła się **defilada** legjonistów, strzelców i mocarstwowców, prowadzona przez pp. Dreszera i Składkowskiego, poczem dla notablów sanacyjnych odbył się objad w starostwie.

Po objeździe pojechał p. Mościcki do Mościc na godzinkę, a reszta do **Łowczówka**, gdzie przemawiali pp. Boerner i Galica, poczem specjalnym pociągiem udała się wycieczka do Mościc dla zwiedzenia fabryki, poczem towarzystwo rozeszło się po knajpach. Wieczorem rozjechali się, tylko najwytrwalsi popili jeszcze na raucie w ratuszu.

# Wizyta posłów angielskich
## w Małopolsce wschodniej

Poseł angielski z partji pracy Davies udał się w towarzystwie posła ukr. Peleńskiego do Rohatyna, gdzie zwiedził miejscową kooperatywę ukraińską. Następnie odwiedził jedną ze wsi w powiecie rohatyńskim. Poseł James Barry wyjechał do Drohobycza. W rozmowie z przedstawicielem jednego z dzienników lwowskich poseł Davies zastrzegł się, że przybywa w charakterze czysto prywatnym, a konferencje jego z politykami ukraińskimi czy polskimi mają jedynie rolę informacyjną. Labour Party — twierdzi poseł Davies — jest partją, która interesuje się sytuacją wszystkich narodowości świata. On i towarzyszący mu obecnie poseł pastor James Barry zainteresowali się problemem ukraińskim. Partja pracy stoi na stanowisku **równouprawnienia wszystkich narodowości świata** i oni sami w parlamencie angielskim zwalczają rząd niejednokrotnie, gdy ten zmierza do ograniczenia praw ludności indyjskiej, palestyńskiej i t. p.

We Lwowie poseł Davies złożył wizytę w redakcji „Dziennika Ludowego" i odbył dłuższą rozmowę z tow. Hausnerem.

**TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!**

# Na marginesie „radosnej twórczości“

W notatce, zatytułowanej „Przepaść“, polemizuje „Gazeta Polska“ z artykulikiem Byłego: „Legjony“ (który drukowaliśmy w numerze niedzielnym). Organ „radosnej twórczości“ pp. pułkowników natrząsa się z Byłego, że jest smutny, że „legjony to dla niego tylko jeszcze wspomnienie mogił, usypanych na kresach, kości, bielejących pod ziemią... Tym mogiłom i tym kościom hołd składa“... Były nie chce widzieć w obecnej wspaniałej polityce sanacyjnej dalszego rozrostu epopei legjonowej. — Zaślepiony — szedł pochodem ku czerwonej Polsce. A tymczasem sanacja dzierży sztandar biało-amarantowy!

Za pozwoleniem: „Gazeta Polska“ ukrywa się tu zbyt pospiesznie za barwami państwowemi, które służyć nie mogą do bliższego scharakteryzowania niczyjej działalności. — Możeby wypadało raczej pochlubić się kolejno tem, co się zdziałało na polu gospodarczem, oświatowem, w dziedzinie wolności obywatelskich i t. d., jak pielęgnowano praworządność, jak unikano prywaty, jak każdy obywatel mógł nareszcie odetchnąć pełną piersią, a nie ścieśnionem powietrzem z doby niewoli?

Ale, gdy polemista „Gazety Polskiej“ z miną dżentelmena klarował Byłemu, że jego smutek jest partyjniczy, a kto nie „ugrzązł w okowach partyjnych“ nie marzył o Polsce piękniejszej, niż sanacyjna — nastąpił drobny incydent: do rozprawy wmieszał się ktoś trzeci — cenzor krakowski — i wprawną ręką sięgnął do artykułu Byłego, pozostawiając zeń poprute szczątki.

Znak czasu...

# Nowy wiceminister skarbu potępia sanacyjną pożyczkę zapałczaną

Dr. Zawadzki, będący poprzednio dyrektorem izby przemysłowo-handlowej w Wilnie, w sprawozdaniu tejże Izby za rok 1930 tak scharakteryzował sanacyjną pożyczkę zapałczaną (strona 219).

„Zmiana umowy (ze spółką do eksploatacji monopolu zapałczanego w Polsce) oznacza **rezygnację na długi szereg lat z posiadania przemysłu**, przekraczającego swą zdolnością produkcyjną zapotrzebowanie wewnętrzne, **rezygnację z możliwość eksportu jednego z cennych bogactw naturalnych**, osiki zapałczanej w postaci uszlachetnionej, a więc znaczne pogorszenie możliwości zbytu osiki, szczególnie jej gorszych gatunków, nie nadających się do eksportu w stanie surowym, itp. pogorszenie, które całkowicie zaciąży na gospodarce naszego okręgu“.

Jak wiadomo, umowę przedłużono na dalsze 20 lat, rozszerzono dzierżawę monopolu także na półfabrykaty produkcji zapałczanej, t. j. patyczki i taśmę drzewną do pudełek, zwolniono spółkę dzierżawną od ciążącego na niej dotąd obowiązku eksportu (w wysokości jednej trzeciej konsumcji krajowej) i wreszcie odstąpiono wszystkie fabryki, stanowiące dotąd własność skarbu państwa na własność spółki z nadaniem jej prawa, aby fabryki te według swego uznania likwidowała, przenosiła i t. p.

liczba pracowników zwolniona. Procesy sądowe, które już teraz trwają latami w pogorszonych warunkach oszczędnościowych staną się nieśmiertelnemi. Perfidnych dłużników, nie płacących wynagrodzenia za pracę fabrykantów i przedsiębiorców czeka prawdziwa ziemia obiecana.

Nie będzie się budowało nowych dróg ani mostów. Skromne zamierzenia tegoroczne w zakresie robót publicznych padną pod nożem redukcji z podciętemi skrzydłami.

Niema resortu, niema działu administracji państwowej, w którymby kosa kryzysu nie ścięła pozycyj i wydatków: Szkolnictwo i oświata, sądy i sprawiedliwość, roboty publiczne i zasiłki dla bezrobotnych... Wszystko chudnie i szczupleje.

Tylko dwa kolosy stoją nietknięte, nienaruszone, napęczniałe od soków żywotnych swych miljonowych dotacyj: **WOJSKO I POLICJA.**

Dlaczego się nie oszczędza na wojsku?

Czy nasz chłop i robotnik takie tępe mają głowy, że dwa długie lata muszą żyć w koszarach na koszt państwa, żeby pojąć filozofję wojny? Czy gromadzenie zapasów wojennych kosztem miljonowych sum odbieranych obrotowi i produkcji daje bezpieczeństwo? Który z techników wojny nie wie dzisiaj, że zapełnianie magazynów sprzętem wojennym jest przestarzałym anachronizmem? Że dzisiejsza broń może już jutro być starym bezużytecznym gratem?

Nigdzie niema takiego pola do oszczędnościowego popisu, jak właśnie w rozgałęzionym labiryncie wydatków militarnych.

**Ale wojsko to nietykalne — TABU!**

A aparat policyjny czy nie daje możliwości oszczędzania?

Czy pajęczyna wywiadu, która jak kraj długi i szeroki ciągnie się od brzegu do brzegu, musi mieć tak gęstą sieć? Czy aż tyle płatnych oczu trzeba, żeby wiedzieć co się w kraju dzieje?

**Ale policja to także nietykalne — TABU.**

Więc już lepiej oszczędzać na szkołach.

Jedenaście miljonów analfabetów, jeszcze nie jest tak [illegible]...

Dr. [illegible]

# Między Brześciem a Pińskiem

Odległość między Brześciem a Pińskiem w linji kolejowej wynosi 170 klm. Kto przyjeżdża koleją II klasą do Brześcia, widząc wszelkie napisy na stacjach kolejowych w języku polskiem i nie stykając się z ludnością włościańską w III klasie, jest przekonany, że jest na terenie rdzennie polskim. Tymczasem wyjście z pociągu, zetknięcie się z masą włościańską oraz wkroczenie do miasta, przekona każdego, że masa włościańska jest białoruska, a znaczny procent ludności miejskiej stanowią żydzi. Na sklepach, instytucjach kredytowych i zakładach o charakterze publicznym, widać równorzędne napisy w języku polskim i żydowskim. Natomiast nie widać nigdzie napisów w języku białoruskim, który reprezentują tylko żywi ludzie. — Brak kanalizacji i wodociągów, tych elementarnych urządzeń miast Europy środkowej wskazuje, że jesteśmy na dalekim wschodzie pod względem kultury gospodarczej. Na czele miasta stoi oczywiście pułkownik Wężyk i to mający tradycje polityczne, gdyż brał czynny udział jako oficer w zamachu na rząd ludowy w Warszawie, w zaraniu odzyskania Niepodległości.

Podróż koleją do Pińska wykazuje to samo, że jedziemy przez kraj, rządzony przez administrację polską, ale o ludności białoruskiej na wsi, a żydowskiej w miastach i miasteczkach. Na stacjach kolejowych napis: cukier krzepi — oczywiście tylko w języku polskim — mający jednak tylko teoretyczne znaczenie, gdyż kilogram cukru kosztuje 1'65 zł., a zarobek robotnika niewykwalifikowanego 1'50—3 zł., nie mówiąc już o ludności włościańskiej, pozbawionej zupełnie środków na nabycie najkonieczniejszych artykułów. Natomiast na jednej stacyjce sprzedaje włościanka butelkę mleka za 20 groszy, co powinno być wprowadzone na wszystkich stacjach, a sprzedanoby miljony butelek mleka. Z okien wagonu widać olbrzymie przestrzenie łąk i pastwisk, które jednak dopiero po przeprowadzeniu odwodnienia mogłyby stać się karmą dla tysięcznych sztuk owiec. Polska miljony złotych wydaje za wełnę zagraniczną, a mogłaby na łąkach i pastwiskach poleskich wypasać potrzebne ilości owiec po przeprowadzeniu meljoracyj, które obecnie znajdują się w stadjum projektów. W Pińsku obserwuje się w sądzie następujące zjawiska: 18-o letnia robotnica żydowska zapytana przez sędziego oświadcza, że nie rozumie nic po polsku, ani po rosyjsku, lecz jedynie po żydowsku i musi być przesłuchiwana za pośrednictwem tłumaczki. Rozprawy przeciwko włościanom białoruskim prowadza sędziowie w języku białoruskim, gdyż na zapytanie sędziego odpowiadają włościanie, że nie rozumieją po polsku.

Tylko małe dzieci białoruskie uczęszczające do polskich szkół powszechnych, rozumieją po polsku. Szkół białoruskich oczywiście niema, są tylko żydowskie, a na sąsiednim Wołyniu także.., czeskie. Istne dziwolągi endecko-sanacyjne — żyjące w zgodzie pod tym względem.

Rezultatem nietolerowania podań w języku białoruskim w urzędach jest fakt rozwielmożnienia się biur próśb, biur przepisywania podań na maszynie, biur doradców prawnych itd., które żerują wprost na biednym gospodarczo i umysłowo ludzie białoruskim. W województwach południowych adwokaci klepią nędzę, a tu domorośli „znawcy prawa“ utrzymują zyskowne kancelarje naprzeciwko sądów, gdyż po dwunastu latach istnienia Niepodległej Polski teren tutejszy jest dla adwokatury byłego zaboru austrjackiego obcem państwem. Trudno tu są zwyczaje wschodnie — uczeni w piśmie są niepotrzebni. Jak długo to potrwa?

# Tabu...

W pojęciach społeczeństw pierwotnych utrzymał się do dziś dnia przesądny lęk przed niektóremi przedmiotami. Tajemniczy czarodziej uwiesił dokoła nich barwną nić, szepcąc przytem jakieś ponure zaklęcia. Nikt tych przedmiotów nie dotknie. Nikt się do nich nie zbliży. Nikt nie spojrzy na nie innym wzrokiem, jak pokornego uwielbienia i niesamowitej trwogi: to święte; to nietykalne; to — TABU!

W naszem społeczeństwie, które nie jest ani dzikie, ani pierwotne, którego ambicją jest uchodzić za społeczeństwo trzeźwych europejczyków, sanacyjni czarodzieje szepcąc swoje średniowieczne zaklęcia stanu, lubią tworzyć nietykalne świętości.

Dwie takie świętości sterczą jak te wieżyce ponad zręby sanacyjnego systemu państwowego:

**WOJSKO I POLICJA!**

W ile zaklęć, w ile formułek ubrana jest nietykalność tych dwóch pojęć?

Ile nitek sanacyjnego czarodziejstwa opasało olbrzymie, wielocyfrowe sumy przeznaczone tym dwom bożkom na pożarcie, że nawet w szeroko zakrojonych redukcjach budżetowych wydatków **ani jeden grosz na wojsku i policji nie będzie zaoszczędzony.**

Będą masowe redukcje w szkolnictwie. Mówi i pisze się o tem, że dwa tysiące szkół zamknie w nadchodzącym roku szkolnym swoje podwoje. W kraju, który ma wedle oficjalnej statystyki Głównego Urzędu Statyst. **11,086.462 ludzi nie umiejących czytać i pisać**, dwa tysiące szkół padnie ofiarą redukcji.

Będą wielkie redukcje w sądownictwie. Szereg mniejszych sądów zostanie zwiniętych, a znaczna

# Redukcje i „Oszczędność“

Donosiliśmy już, że dnia 1 sierpnia zredukowano w ministerstwie oświaty dwudziestu kilku urzędników etatowych. Motywem redukcji były względy — oszczędnościowe.

Między zredukowanymi znajduje się 6 wyższych urzędników z wykształceniem uniwersyteckiem, 1 naczelnik wydziału, 5 radców ministerjalnych, 2 inżynierów. Z pośród zredukowanych kobiet jedna tylko jest mężatką. Najstarszy z pośród zredukowanych urzędników liczy lat 51, najmłodszy 29. Wszyscy pobierać będą do 1 stycznia 1932 pełne uposażenia służbowe, później zaś emeryturę. Wymówienia nastąpiły w czasie nieobecności zredukowanych, którzy bawili na urlopie.

Pomijając już nawet fakt, że redukcje zostały przeprowadzone wbrew brzmieniu okólnika prem. Prystora, który polecił zwalnianie w pewnym urzędzie mężatek, których mężowie zajmują posady rządowe — należy się zapytać, gdzie tu są jakie oszczędności?

Druga partja urzędników ministerstwa ma być zwolnioną podobno 1 września. Jeśli i ta redukcja oparta będzie na tych samych zasadach, co poprzednia — skarb państwa na tych „oszczędnościach“ niewiele zyska.

### REDUKCJE KONTROLERÓW I KONDUKTORÓW KOLEJOWYCH

W sferach pracowników państwowych wywołały silny niepokój wiadomości o mających nastąpić redukcjach na kolei. Tym razem chodzi o kontrolerów i konduktorów pociągów osobowych. Podobno min. kom. doszło do wniosku, że kontrolerzy są zupełnie zbyteczni, a konduktorów jest zadużo. Pogłoski te wywołały oczywiście silne zaniepokojenie w sferach kolejarzy.

### REDUKCJE W WARSZAWSKICH BANKACH PRYWATNYCH

W warszawskich bankach prywatnych wypowiedziano pracę 100 urzędnikom, którzy stracą pracę 1 listopada br. W związku z tem związek pracowników bankowych rozpoczął akcję przeciwko redukcjom.

### ZJAZD NIŻSZYCH FUNKCJONARJUSZÓW PAŃSTWOWYCH

W dniach 15 i 16 sierpnia odbędzie się w Warszawie VI zjazd krajowy niższych funkcjonarjuszów państwowych Rzplitej Polskiej.

Na porządku dziennym obrad zjazdu znajdują się między innemi sprawy: a) przeprowadzonych ostatniemi zarządzeniami rządu redukcyj płac; b) wstrzymania nominacji na etat w grupach uposażenia, oraz wstrzymania przesunięć w szczeblach płac; c) pragmatyki służbowej; d) przepisów o postępowaniu dyscyplinarnem; e) ostatnio przeprowadzanych redukcyj.

# Klęska nacjonalistów i komunistów w plebiscycie pruskim

Gorąca była niedziela w Prusiech — dzień plebiscytu, który miał zadecydować, czy Sejm pruski zostanie rozwiązany, czy — jak mówił premjer Braun — padnie ostatni bastjon republikańsko-demokratyczny w Niemczech.

Świat przyzwyczaił się już do wielu niezwykłości, zachodzących w powojennych Niemczech, ale to, co wyszło obecnie na jaw, jest czemś tak niezwykłem, że nikt tego zrozumieć nie może. Oto komuniści, zwalczający się nawzajem z Hitlerowcami nietylko obrazowo, ale i w rzeczywistości na noże, razem i wspólnie szli do plebiscytu. Ze strony komunistów postępek ten uchodzi za całkiem logiczny: oni zwalczają każdy rząd, w którym sami nie siedzą, a szczególnie taki rząd, w którym siedzą socjaliści. Komunistom napewno jest obojętnem, czy Sejm pruski zostanie rozwiązany zaraz czy za 3 miesiące; im chodziło o wywołanie zamieszania, o zadanie ciosu koalicji socjalistyczno-demokratycznej, o wykazanie Moskwie, że nie zadarmo biorą pieniądze. I ta gruboskórna polityka doprowadza komunistów do tego, że szli ręka w rękę z swymi najkrwawszymi wrogami: z Hitlerem i „Stahlhelmem".

Szli, jak wyniki niedzielne wykazały napróżno; prostytuowanie się nie przyniosło spodziewanego rezultatu: plebiscyt przegrali. Dla osiągnięcia sukcesu, t. j. do potwierdzenia pytania, czy Sejm pruski ma być zaraz rozwiązany, potrzeba było połowy uprawnionych do głosowania wyborców pruskich, t. j. okrągło 13 i pół miljona. Tymczasem wedle prowizorycznych obliczeń za rozwiązaniem padło tylko 9,784.000 głosów, wobec czego pytanie zostało zaprzeczone i Sejm nie będzie rozwiązany.

Jak już raz pisaliśmy, cała ta sprawa, która narobiła nietylko w Niemczech tyle zamieszania, jest właściwie tylko złośliwością, nie zaś obliczona na jakiś praktyczny cel. Bo co za wielka różnica, czy Sejm zostanie rozwiązany zaraz czy za trzy miesiące, gdy kadencja jego się skończy? To też plebiscytowcom chodziło o co innego, mianowicie o to, że w razie ich zwycięstwa rząd dobrowolnie zaraz ustąpi. Tymczasem omylili się: premjer Braun oświadczył, że nawet w razie udania się plebiscytu rząd zostanie na stanowisku aż do zebrania się nowego Sejmu i ze spokojem będzie czekał, czy ten Sejm uchwali mu wotum nieufności. Braun wiedział, co mówi; jego sukcesy Hitlerowców nie nastraszyły. Przekonał on się, jak zresztą całe Niemcy, że można mieć siłę do robienia opozycji, a być za słabym i niezdolnym do utworzeniu rządu. Jakiż bowiem był wynik wrześniowych wyborów do Reichstagu? Oto Hitlerowcy otrzymali 7 miljonów głosów i 107 mandatów — siła potężna, o 40 mandatów mniej niż socjaliści. Ta wielka siła została wykorzystaną tak, że w 2 tygodnie po zwycięstwie Hitlerowcy opuścili Reichstag, który i bez nich dalej pracował!

Nikt nie przeczy, że blisko 10 miljonów głosów oddanych za rozwiązaniem Sejmu jest wielką siłą; ale pozostało jeszcze 16 miljonów wyborców, którzy — w minimalnej ilości — głosowali „nie", albo — w ogromnej przewadze — zupełnie w głosowaniu udziału nie wzięli. Rezultat jest pomyślny: rząd Brauna utrzymał się i będzie dalej najsilniejszą zaporą przeciw reakcji.

Tak się złożyło, że plebiscyt odbył się na 2 dni przed rocznicą konstytucji wejmarskiej, uchwalonej 11 sierpnia 1919. W 10 miesięcy po zawieszeniu broni, w 2 miesiące po podpisaniu traktatu wersalskiego Niemcy nadały sobie konstytucję republikańską i demokratyczną, przeciw której walczą właśnie ci, którzy niedzielny plebiscyt zainaugurowali. Ironja historji zdziałała, że właśnie w Prusiech, t. j. twierdzy reakcji za cesarstwa, konstytucja wejmarska działa najintenzywniej, gdyż tam rządzi t. zw. koalicja wejmarska, t. j. stronnictwa, które tę konstytucję uchwaliły: socjaliści, centrum i demokraci.

Fakt, że „Stahlhelm" zaprotestował u pruskiego ministra spraw wewnętrznych tow. Severinga przeciw urządzeniu w dniu plebiscytu przez republikański Reichsbanner uroczystości konstytucyjnej, świadczy o prawdziwych intencjach plebiscytu: obalenia konstytucji wejmarskiej przez obalenie rządu pruskiego, jako ostatniej jego obrony. Nie udało się i nie uda się; dopóty na straży tej konstytucji stoi niemiecka klasa robotnicza.

### WYNIK PLEBISCYTU

**Berlin**, 10 sierpnia. Wedle komunikatu oficjalnego rezultat wczorajszego plebiscytu w sprawie rozwiązania sejmu pruskiego przedstawia się następująco: Uprawnionych do głosowania było 26,553.837, głosowało ogółem 10,426.176 osób, z których za rozwiązaniem sejmu głosowało 9,793.603, przeciw 389.244, a 243.329 głosów było nieważnych.

### PRASA O WYNIKU

**Berlin**, 10 sierpnia. Dzienniki dzisiejsze zajmują się obszernie wynikiem wczorajszego plebiscytu. „Deutsche Allgemeine Zeitung" podkreśla, że plebiscyt nie przyniósł wprawdzie zwycięstwa partjom, lecz rządząca w Prusach koalicja wejmarska odniosła poważną porażkę. Tych blisko 10 miljonów głosów oznaczają wotum nieufności dla obecnego systemu w Prusach i wcześniej czy później zmuszą go do wyciągnięcia konsekwencji. „Vorwarts" widzi w wyniku **wotum zaufania dla rządu pruskiego** pod kierownictwem Brauna i wskazuje ze specjalnem podkreśleniem na **klęskę partji komunistycznej**. W Berlinie 80 procent wyborców komunistycznych **nie usłuchało wezwania** do wzięcia udziału w głosowaniu. W podobnym stopniu wstrzymali się od głosowania wyborcy komunistyczny także w innych okręgach Prus. „Montagspost" pisze, że **nieudały plebiscyt** nie daje powodu do zbytniego triumfu, lecz raczej do cichego zadowolenia. „**Welt am Montag**" pisze, że wynik plebiscytu oznacza **potwierdzenie dotychczasowej polityki republikańskich Prus**. Odpowiadając na pytanie, czy komuniści pomogli czy też zaszkodzili plebiscytowi, „Der Montag" pisze, iż partja komunistyczna uczyniła rządowi pruskiemu **wielką przysługę** i dopomogła do doprowadzenia **plebiscytu do negatywnego wyniku**. Wszędzie bowiem, gdzie nie występowali komuniści, opozycja narodowa utrzymała, a nawet zwiększyła liczebny stan głosów. Propaganda komunistyczna powstrzymywała wyborców od głosowania.

### GŁOSY PRASY FRANCUSKIEJ

**Paryż**, 10 sierpnia. Podczas gdy większość prasy francuskiej z zadowoleniem stwierdza negatywny wynik plebiscytu pruskiego, prasa prawicowa wyraża pogląd, iż niewielka różnica istnieje między Hitlerem a Braunem i że po opadnięciu maski stwierdzić można, iż plebiscyt nie był niczem innem, jak **manewrem obliczonym na** ... **zagranicą** w celach łatwo przejrzystych.

# Krwawe zajścia w dniu plebiscytu

### ZAMORDOWANIE PRZYWÓDCY HITLEROWCÓW

W nocy z soboty na niedzielę zastrzelony został w Kolonji w swem mieszkaniu przywódca miejscowych Hitlerowców Heister. Przypuszczalnie morderstwa dokonali komuniści.

### WALKA KOMUNISTÓW Z POLICJĄ

W Berlinie w niedzielę wieczór przed domem redakcji organu komunistycznego „Rote Fahne" zebrał się tłum, oczekujący na ogłoszenie wyniku głosowania. Gdy policja usiłowała tłum rozpędzić, padł ze środka tłumu szereg strzałów, od których padło dwóch oficerów policji zabitych, a 1 policjant ciężko ranny. Policja odpowiedziała strzałami, zabijając — wedle wersji — 20 demonstrantów, a kilkunastu raniąc. Następnie policja przy pomocy szabel i pałek gumowych, rozprószyła tłum. Komuniści rozbiegli się w boczne ulice, częściowo schronili się w bramach domów. Plac i przyległe ulice zamknięto kordonem policji. Przejeżdżające pojazdy poddawano rewizji za bronią. Specjalną uwagę zwróciła policja na dachy i okna domów. Ludność, wychodząc na ulicę, z chwilą opuszczania bramy musi podnosić ręce do góry i poddać się rewizji osobistej. Dokładna liczba ofiar nie jest jeszcze znana, ponieważ policja odmawia udzielania wiadomości.

### ZAMACH NA POCIĄG

W sobotę wieczór na pociąg pospieszny Bazylea—Frankfurt n. Menem—Berlin dokonano zamachu dynamitowego o godz. 20.45, pomiędzy Gruhne a Juteborg. 8 **wagonów** wyskoczyło z szyn, staczając się z nasypu do kotliny. Według dotychczasowych wiadomości **ofiar śmiertelnych w ludziach niema**. 3 osoby zostały ciężko ranione, 17 lżej. Według wiadomości, zasięgniętych w dyrekcji kolei, stwierdzono, że komisja śledcza, wysłana na miejsce wypadku, znalazła drut długości 20 metrów z zapalnikiem. Część szyn w miejscu wypadku została wyrwana z toru. Personal pociągu usłyszał na krótko przed katastrofą eksplozję, jednak nie zdołał już zatrzymać pociągu. Dyrekcja kolei Rzeszy komunikuje: Na słupie telegraficznym wpobliżu miejsca zamachu na pociąg Nr. 143 umieszczony był egzemplarz **hitlerowskiego organu „Angriff", na którym wy**pisane było kolorowym ołówkiem „Zamach 8. VIII.". Oprócz tego znaleziono na torze sąsiednim 2 żelazne progi wpoprzek szyn. Jak stwierdzono, sprawcy zamachu prawdopodobnie zapomocą kilku ładunków, napełnionych materjałami wybuchowemi, wyrwali odcinek szyn długości 6 i pół metra. Huk wywołany eksplozją słyszano w miejscowości Luckenwalde, odległej o 13 kilometrów od miejsca katastrofy. Na zarządzenie dyrekcji kolei wzmocniono na wszystkich linjach pogotowie ochronne. Zarząd kolei Rzeszy wyznaczył za schwytanie sprawców zamachu nagrodę 20.000 marek.

* * *

**Berlin**, 10 sierpnia. W katastrofie pociągu pospiesznego, która wskutek zbrodniczego zamachu wydarzyła się w nocy z soboty na niedzielę w pobliżu Jueterbock, odniosło **15 osób rany ciężkie a 70 lżejsze**. Większość lekko rannych po opatrzeniu została odesłana do domu. Dyrekcja kolejowa, która za wykrycie sprawców wyznaczyła 20 tysięcy marek, posiada dowody, iż zamach ma **podłoże polityczne**. Ustalono, że sprawcy godzinami wyczekiwali na nadejście pociągu pospiesznego. Oprócz nagłówka narodowo-socjalistycznego dziennika „Angriff", na którym widnieje napis ołówkiem „Zamach z 8/VIII", na miejscu zbrodni znaleziono resztki drutu izolacyjnego, prowadzącego do miejsca wybuchu bomby dynamitowej, która spowodowała katastrofę. Siła wybuchu bomby była tak wielka, że zerwane zostały także szyny z drugiego toru na długości 2 metrów. Podczas katastrofy spadło z nasypu 8 wagonów pociągu pospiesznego, w tem wóz restauracyjny i zaryły się w ziemię. Wszystkie wagony uległy zniszczeniu, jedynie parowóz i wóz pocztowy można było odciągnąć do następnej stacji. Na miejsce zjechały komisje sądowe i kolejowe.



# Przegląd gospodarczy

—o—

### O MORATORJUM DLA DROBNYCH ROLNIKÓW

Klub parlamentarny stronnictwa ludowego przystąpił do opracowania wniosku ustawodawczego o częściowe moratorjum dla drobnych rolników i umorzenie ich długów w bankach państwowych. Wniosek ten wniesiony ma być na najbliższej sesji sejmowej.

# „Poprawki historyczne“ Mussoliniego

CZYLI: SKONFISKOWANA WE WŁOSZECH MOWA „DUCE“

Paryski „Le Temps" pisze: Jest rzeczą ciekawą podkreślić niektóre osobliwości, dotyczące opublikowania mowy, wygłoszonej przez Mussoliniego do „czarnych koszul" w Rawennie. W sobotę wieczór (chodzi tu o dzień 1 sierpnia) wydanie dzienników, które przyniosły tekst, *uległo konfiskacie;* przemówienie z[illegible] podane przez dzienniki poranne (niedzielne), ale z nieznaczną różnicą. (Jeżeli o intencje chodzi to, dodamy, *bardzo znaczną*. Red. Nap.).

Ustępem najbardziej typowym jest oświadczenie się za pokojem „ze wszystkiemi państwami oddalonemi, sąsiadującemi i z bardzo bliskiem“. — Państwa sąsiednie: to Francja, to Jugosławja — inne może; a najbardziej bliskie — to państwo watykańskie.

Otóż pierwszy tekst, opublikowany i skonfiskowany, zawierał po wyrazach „bardzo bliskiem“ w nawiasach: *gorące oklaski*. W tekście, podanym w niedzielę rano — definitywnym — ten komentarz został zastąpiony słowami: *wesołość, pomruki*.

To jest — dodaje „Le Temps“ — jedyna różnica, którą można było zauważyć i jedyna racja, mówią, dla której mowa nie mogła się ukazać w sobotę wieczór.

Z całej tej historji *skonfiskowanej mowy „duce“ i skonfiskowanej zarazem prasy faszystowskiej* można wysnuć chyba tylko ten wniosek, że Mussolini, mówiąc o swojem pragnieniu pokojowego współżycia ze wszystkiemi państwami i docześpiając do nich Watykan, musiał czy mimiką, czy głosem podkreślić, że Watykanu nie traktuje zbyt poważnie. Dzięki temu dana została folga ironicznym śmiechom i pomrukom. W innych warunkach nie ośmieliliby się słuchacze faszystowscy kwitować słów „duce“ śmiechami. Oczywiście, gdyby jednak coś podobnego zaszło, zabroniono by prasie wspominać o takiem „świętokradztwie“.

W tym wypadku, przeciwnie, *nie pozwolono prasie zatuszować tego śmiechu*, względnie, jeżeli słuchacze nie zorjentowali się i nie śmiali — *nakazano jej tę uwagę wstawić* — zrobiono to *kosztem skandalu nawet, jakiem było zajęcie wszystkich pism wieczornych z tekstem przemówienia.*

Widocznie Mussoliniemu zależało na tem, ażeby pokazać światu, iż Watykan stał się pośmiewiskiem faszystów — to znaczy według faszystowskiego twierdzenia — całych Włoch, odkąd ośmielił się wystąpić przeciwko zarządzeniom „duce“.

Mussolini wspaniałomyślnie „darowałby“ Watykanowi jego zaczepki, ale faszyści nie wymazali ich z rachunku!

# Katalończycy finansowali rozruchy w Andaluzji?

„El Politica“, dziennik wychodzący w Kordobie, podaje rewelacyjne informacje, mające dowieść, iż zaognienie się stosunków w Andaluzji było wynikiem **taktyki generalicji katalońskiej**, która, chcąc utorować statutowi katalońskiemu drogę do łatwiejszego przyjęcia przez rząd, względnie Kortezy hiszpańskie, wdała się była w konszachty w ostatnich dniach maja z ówczesnym generalnym dyrektorem lotnictwa Franco, który w tym czasie przebywał w Barcelonie.

Franco zasłynął był w Hiszpanji, jako „as“ tamtejszego lotnictwa; nadto za poprzedniego ustroju był jednym z najbardziej zapalonych przeciwników monarchji. Toteż po przewrocie republikańskim uzyskał był kierowniczą funkcję w lotnictwie.

Ale po owym przewrocie Franco zajął znacznie skrajniejsze stanowisko, niż powstały wówczas rząd koalicyjny. I ten fakt doprowadził, jak podaje „El Politica“ do porozumienia pomiędzy nim a nacjonalistyczno - autonomicznymi radykałami katalńskimi z pod znaku Macii.

Żądania autonomiczne, które zostały sformułowane w statucie katalońskim, przyjęły się już w całej Katalonji, o czem świadczą **wyniki plebiscytu.**

Ale w opinji hiszpańskiej nie brak żywiołów, ociągających się z przyznaniem naraz i hurtem tak daleko idących zmian dotychczasowych stosunków. To właśnie tłumaczyłoby chęć polityków katalońskich **wywołania dywersji na gruncie hiszpańskim.** Ewentualnie nawet **wojny domowej**, któraby rządowi hiszpańskiemu nakazała jak najprędzej pozbyć się sporu z Katalonją.

Otóż terenem najzapalniejszym z wiadomych czytelnikom naszym powodów była Andaluzja. Franco miał wywołać ruchawkę w Andaluzji, na co przyznano mu w Barcelonie **kredyty w sumie 3,750.000 pesetów** na poparcie tamtejszych organizacyj anarchistycznych i zaopatrzenie ich w środki walki. Ponieważ jednak rozruchy w Andaluzji nie zdołały się rozwinąć tak groźnie, jak mniemano, taktyka ta, o ile ów dziennik kordobski nie ubarwił sprawy swoją fantazją, może, przeciwnie, **pozycji Katalończyków wobec reszty Hiszpanji obecnie zaszkodzić** — wzmocnić opór żywiołów centralistycznych przeciwko przyjęciu „statutu“ w całej rozciągłości.

Minister spraw wewnętrznych, zapytywany w tej materji, oświadczył, że rząd i władze znają wszystkie sprężyny wypadków andaluzyjskich, ale narazie wstrzymują się od wyjaśnień, gdyż pragną, ażeby komisja parlamentarna, badająca tę sprawę, ukończyła swoje czynności.

### ZAPRZECZENIA MACII I FRANCO

Pułkownik Macia, wódz Katalończyków, zaprzecza kategorycznie rewelacjom kordobskiej „Politica“, jakoby działacze katalońscy uczestniczyli w organizacji rozruchów w prowincji sewilskiej. Podobne „dementi“ ogłasza i Franco.

Lada dzień spodziewane jest sprawozdanie komisji parlamentarnej, która badała wypadki w Sewili.

# Zakończenie kongresu esperantystów w Krakowie

Uroczyste zamknięcie kongresu esperantystów poprzedził „bal narodów“ w salach Starego Teatru. Wśród zebranych wyróżniały się barwne ubiory przedstawicieli licznych narodowości. — O północy odbył się konkurs na najpiękniejszy strój. Pierwszą nagrodę otrzymała przedstawicielka Bułgarji, dalsze nagrody otrzymali przedstawiciele Węgier, Estonji. Gorące owacje otrzymali Krakowiacy i Krakowianki. Na balu była obecna Zofja Batycka, jedna z najlepszych polskich gwiazd filmowych. Goście spędzili czas w miłym nastroju aż do późnego świtu.

Nazajutrz odbyła się wycieczka do Wieliczki, w której udział wzięło ponad 300 gości. Wycieczkę powitała orkiestra górników, witając przy byłych hymnem „Espero“. Przedstawiciele władz miejskich Wieliczki przyjęli nader gościnnie przemówieniem w język esperanckim. Wycieczka do salin wywarła wśród zebranych niezatarte wrażenie — dawały się często słyszeć urywki rozmów streszczające się w okrzyku „bela eskurso“ (piękna wycieczka). Wycieczkę dobrze zorganizowaną należy zapisać na dobro biura polskiego podróży „Orbis“.

W sobotę nastąpiło uroczyste zamknięcie kongresu w sali Domu Katolickiego. Na podjum umajonem kwieciem zebrało się prezydjum kongresu.

Wicepr. inż. Kostecki serdecznie dziękował uczestnikom za udział, następnie dziękował przedstawicielom państwa i wojskowości, oraz prezydentowi miasta. Mówca podkreślił szczególnie współpracę pełną poświęcenia, którą okazali prof. Hodakowski, prof. Biliński, p. Rudnicki, p. Alfus i p. Neubergowa.

Prof. Bujwid nie omieszkał zaznaczyć o zasługach prezesa dyr. kolejowej, dyrekcji poczty, dyrekcji tramwajowej i szczególnie prasy. Następnie w gorącem podziękowaniu zwrócił się do przedstawicieli Międzynarodowego Centralnego Komitetu w osobach: Merchanta, Schoofsa i innych, dziękując za udział i współpracę w imieniu idei nowego języka, która krocząc zwycięsko przez kraje starego i nowego świata służy ojczyźnie i bliźnim.

Były prezes p. Merchant podziękowawszy mówcy za przyjęcie wspaniałe, zgotowane przez rząd wespół z komitetem, zawiadomił, że w dowód zasług rodziny Zamenhofów został im ofiarowany złoty medal. Następnie w dalszym ciągu przemówień brali udział ob. Zamenhof, Szapiro, Schoofs i p. Kreuz.

Prof. Bujwid, wzywając do gromadnego udziału w wycieczce do Białegostoku, miejsca pracy twórcy Esperanta, zamknął kongres okrzykiem: „Do widzenia w Paryżu!“ W roku przyszłym odbędzie się kongres w Paryżu.

Po zamknięciu ruch wzmógł się w „akceptejo“ (biurze przyjęć) i nastąpił wyjazd uczestników do Warszawy i Białegostoku, oraz Zakopanego i Szczawnicy. W zjeździe w Warszawie wzięło udział ponad 300 gości z kilkudziesięciu państw. Główne uroczystości rozpoczęły się na cmentarzu, gdzie uczestnicy udali się na grób dra Ludwika Zamenhofa. W przemówieniach wzięli udział Aleksander Lednicki, Leo Belmont, oraz liczni przedstawiciele obcych państw. Uroczystości odbyły się również nad grobem poety esperantysty Antoniego Grabowskiego. Odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Zamenhofa, wmurowanej w domu, gdzie mieszkał twórca esperanta, zakończyło uroczystości, poczem wyjechano do Białegostoku.

**Jac.**

### ZEBRANIE LEKARZY-ESPERANTYSTÓW

Dnia 6 bm. rano zebrali się w pięknie udekorowanej sali krak. Tow. Lekarskiego lekarze-esperantyści, członkowie Związku wszechświatowego lekarzy-esperantystów (Tutmonda Esperanta Kuracista Asocio) w liczbie 55 osób. Z wybitniejszych obcokrajowców należy wymienić: prof. Masao Suzuki z Japonji, prof. Giorgio Canuta z Włoch, dra Philippet z Paryża, drów Bulyovszky i Kondacs z Węgier, dra Fr. Schoofs z Antwerpji, dra Howard Frost z Kalifornji i w. in.

Depesze powitalne przysłali: Naczelna Izba Lekarska w Warszawie, redakcja „Gastronomji Polskiej“, prof. Hazima Asada z Nagasaki, dr. Stamatiadis z Aten, dr. Briquet z Lille i wielu innych. Powitali Zjazd osobiście: w imieniu Izby lekarskiej krakowskiej doc. dr. Zieliński, krak. Tow. lekarskiego pułk. dr. Maciąg, centralnego zarządu ruchu esperanckiego p. John Merchant z Sheffield, Powsz. Związku esper. p. Johann Karsch z Drezna, Powszechnego Związku naukowo-esper. prof. Bujwid z Krakowa i inni.

Zjazd otworzył dr. Blassberg, Krakowianin, były prezes TEKA. Przewodniczył zjazdowi naprzemian dr. Róbin z Warszawy, obecny prezes TEKA i dr. Blassberg. Po wypełnieniu części naukowej, składającej się z odczytów prof. Canuto z Turynu (O nowym prawie karnem we Włoszech i stosunku jego do lekarzy), dra Bulyovszkiego z Węgier (O ochronie matki i dziecka na Węgrzech), dra Blassberga (O starożytnym fakultecie lekarskim krakowskim i sławnych lekarzach krakowskich), dra Leona Zamenhofa z Warszawy (O rozwoju partactwa lekarskiego) — nastąpiła żywa i b. interesująca wymiana zdań, w której zabierało głos wielu mowców.

W czasie posiedzeń krakowska fabryka Rzący i Chmurskiego bezpłatnie raczyła uczestników swojemi sztucznemi wodami mineralnemi. Po załatwieniu spraw organizacyjnych i ogłoszeniu, że następna konferencja lekarzy-esperantystów odbędzie się w Paryżu w roku przyszłym — odbyła się wśród nader serdecznego i przyjacielskiego nastroju wspólna uczta w restauracji hotelu Francuskiego.

Po południu o godz. 5 wyjechali uczestnicy autobusami do zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie, gdzie gości bardzo serdecznie podejmował dyrektor zakładu dr. Stryjeński. Podzieleni na grupy goście zwiedzili szczegółowo zakład, nie mając dość słów zachwytu dla jego nowoczesnych urządzeń i wzorowego kierownictwa.

# Z Litwy

### JAK HITLEROWCY GRASUJĄ W KRAJU KŁAJPEDZKIM?

Organ ludowców litewskich „Lietuvos žinios“ omawia w artykule: „Poważne wypadki w kraju kłajpedzkim“ ostatnie *demonstracje hitlerowców* w szeregu miejscowościach kraju kłajpedzkiego, które jak np. w Szyłokarczmie, zakończone zostały *zburzeniem cmentarza żydowskiego i zniszczeniem wojskowej linji telefonicznej oraz ostrzeliwaniem warty litewskiej.*

Dziennik wzywa rząd litewski do podjęcia energicznych środków celem zlikwidowania akcji hitlerowców, którzy niedwuznacznie grożą wybuchem powstania przeciwko Litwie w kraju kłajpedzkim.

### CHADECKI ORGAN ZA... PRZEKREŚLENIEM PRZEMYSŁU NA LITWIE

„Rytas“ w artykule, omawiającym obecną gospodarczą sytuację na Litwie, nawołuje do całkowitego zniesienia ceł ochronnych dla wyrobów przemysłowych i do *likwidacji prawie że całego przemysłu litewskiego*, a to z tego względu, że przemysł na Litwie nie ma przed sobą — zdaniem dziennika — żadnej przyszłości i tylko obarcza rolników litewskich, którzy płacą 97 proc. podatków państwowych. „Należy — pisze dziennik — uchylić wszystkie cła, zwiększające wydatki włościan. Wówczas zostanie zlikwidowany przemysł, nie mający trwałych podstaw. Należy unikać sztucznych zarządzeń i popierania jednych gałęzi gospodarki kosztem drugich“.

# Roman Szymański

W sobotę 9 bm. zmarł w Krakowie po krótkiej a ciężkiej chorobie tow. *Roman Szymański*. Zgon Romka Szymańskiego spadł na nas, jego przyjaciół i współtowarzyszów jego pracy i myśli, tak niespodziewanie, że jeszcze w tej chwili, kreśląc tych kilka słów ostatniego pożegnania, nie mogę się oswoić z myślą o jego śmierci. Tyle siły było w całej postaci tow. Szymańskiego, tyle rozmachu, takie miał jasne i żywe spojrzenie, taką buńczuczność w całym sobie, że każdego kto się z nim zetknął, krzepił i wzmacniał. I dlatego tak mu zawsze ufaliśmy. Tak pewnie wspieraliśmy się o jego silne ramię. Tak bezwzględnie wierzyliśmy mu.

I teraz zaufaliśmy jego organizmowi. Wiedzieliśmy, że przebieg choroby jest ciężki. Ale wierzyliśmy, że Romek i tym razem „przetrzyma", jak tyle razy przetrzymał w swojem życiu ciosy i biedy, które go nawiedzały. Ufaliśmy. Wierzyliśmy. Byliśmy pewni. Pierwszy raz zawiedliśmy się na nim — jak okrutnie!

Romek Szymański był *Turowcem*. Był socjalistą, był członkiem egzekutywy krakowskiego OKR był kiedyś, za lat uniwersyteckich czynnym działaczem i prezesem krakowskiego środowiska ZNMS, pełnił jakiś czas funkcje sekretarza robotników przemysłu chemicznego, był przed kilku laty duszą organizacji partyjnej w Wieliczce, ale *nadewszystko był Romek Szymański turowcem*. Takim wrył mi się w pamięć i takim w niej pozostanie na zawsze. Najpierw, po wojnie, po powrocie z wojska, gdy go poznałem, jasny, roześmiany chłopiec, potem młody, silny mężczyzna, z jasną czupryną, w niebieskiej turowej koszulce, rozpiętej na ogorzałych piersiach. Biło od niego zdrowie, młodość i siła. Siła mięśni i siła woli, prostota i prawość. Takim był zawsze, w złych, czy w dobrych czasach, w walce, w pracy, w życiu towarzyskiem. Nie umiał się rozdwajać, nie umiał wchodzić w kompromisy. *Mówił zawsze to, co myślał a robił zawsze to, co mówił.* Kiedy przyszedł okres wyborów brzeskich, nie baczył na możliwe konsekwencje swego postępowania (był urzędnikiem Okręgowego Związku Kas Chorych) ale oddał się cały na usługi komitetu wyborczego. — W okresie więzienia tow. Romualda Szumskiego, z którym łączyła go serdeczna przyjaźń, objął funkcje sekretarza rady wojewódzkiej PPS w Krakowie i rozpętał całą furję pracy. Jeździł, agitował, załatwiał tysiące drobiazgów, nigdy nie żądając niczego w zamian dla siebie, całkowicie oddany sprawie. Ale to był okres wyjątkowy. Ten typ pracy nie leżał na linji jego umiłowań i temperamentu. Marzeniem, ku realizacji którego uparcie zmierzał, była *wychowawcza praca socjalistyczna*. Dlatego też Tow. uniw. robotniczego było dziedziną pracy, która mu najwięcej zawdzięcza. Tu Romek Szymański *wyżywał się*, jeżeli można tak powiedzieć, najpełniej. Tutaj, z kółkiem młodzieży, czy z gromadą Czerwonego Harcerstwa, wyładowywał swoje umiłowania wychowawcze.

W żonie swojej, córce tow. *Leona Wasilewskiego*, znalazł nietylko kochającą i oddaną kobietę, ale inteligentną i poważną współpracownicę. — Z chwilą gdy skrystalizował swoje zainteresowanie — a kroczył po dziedzinie w polskim socjalizmie nowej — przekreślił swoje dawne studja uniwersyteckie, które szły w innym kierunku i zabrał się w ostatnim roku z zapałem do studjum pedagogji na Uniwersytecie Jagiellońskim. Marzył — a my wszyscy przyklasnęliśmy gorąco temu marzeniu — o poważnem przygotowaniu się do roli socjalistycznego oświatowca. Leżało to w charakterze Romka Szymańskiego. Wszystko co robił — robił z poczuciem odpowiedzialności — z ogromną uczciwością — skoro więc zdecydował się być wychowawcą socjalistycznym, *postanowił najpierw samemu się do tej roli przygotować*. — I w tym momencie przyszła śmierć. U progu życia, do którego się przygotowywał.

Jak skończyć to wspomnienie? każde słowo, które się nasuwa, jest obcem i nie istotnem i brzmi jak frazes. Nie mogę Cię, Romku, żegnać frazesem, bo taki zawsze byłeś prosty. Chciałbym uścisnąć Twoją rękę, Romku, po raz ostatni.

*Wiesław Wohnout.*

### ŻAŁOBNE POSIEDZENIE EGZEKUTYWY OKR PPS

W niedzielę o godz. 10 rano odbyło się w lokalu sekretarjatu OKR PPS, żałobne posiedzenie egzekutywy OKR PPS Kraków-miasto. Posiedzenie otworzył tow. Korolewicz przemówieniem żałobnem, poświęconem pamięci nieodżałowanego tow. Romana Szymańskiego, członka Egzekutywy, którego śmierć wyrwała w młodym wieku z grona bojowców o ideały socjalizmu. Pełen zapału śp. tow. Roman Szymański od kilkunastu lat pracował w PPS, na polu oświatowem w TUR i wśród Niezależnej młodzieży socjalistycznej. Praca jego była od początku owocna, szczególnie wśród młodzieży robotniczej, grupującej się w org. mł. TUR. Do ostatka, czy to na polu politycznem, czy oświatowem partji, pracował z zapałem, aż okrutna śmierć wyrwała go z grona towarzyszów. Cześć Jego pamięci. Zebrani przez powstanie uczcili pamięć tow. Romana Szymańskiego.

Następnie uchwalono zamiast wieńca ofiarować 50 zł. na cel, który poda Org. Mł. TUR w porozumieniu z ZNMS, poczem tow. Korolewicz zamknął posiedzenie.

### KONDOLENCJE ŻONIE ZMARŁEGO

Wczoraj w południe delegacje OKR PPS, TUR i Rady związków zawod. złożyły żonie Zmarłego tow. dr. Wandzie Szymańskiej kondolencje.

*TUR zamiast wieńca* na grób tow. Romana Szymańskiego, złożył 25 zł. na cel, który wskaże Org. Mł. TUR w porozumieniu z ZNMS.

### POGRZEB

Wczoraj popołudniu odbył się na cmentarzu Rakowickim pogrzeb tow. Romana Szymańskiego. Trumnę wynieśli na ramionach członkowie ZNMS i organizacji młodzieży TUR. Za trumną postępowała najbliższa rodzina zmarłego, członkowie egzekutywy OKR PPS Kraków-miasto, zarząd TUR, delegaci krakowskiej Rady Związków zawodowych, członkowie organizacji młodzieży TUR i akademicy socjaliści. Około trumny niesiono szereg czerwonych sztandarów krakowskich organizacyj partyjnych i związków zawodowych.

Nad grobem pożegnali drogiego towarzysza imieniem OKR tow. Bolesław Drobner, imieniem zarządu głównego TUR i oddziału krakowskiego tow. poseł Zygmunt Piotrowski z Warszawy, oraz tow. Wł. Malinowski imieniem ZNMS.

Po przemówieniach odśpiewał chór „Lutni Robotniczej" Czerwony Sztandar i Międzynarodówkę.

Na mogile młodzież złożyła pęki świeżych kwiatów.

# Galówka

Z ZAKOPANEGO piszą nam: Pomimo szumnego ogłoszenia afiszami, obchód rocznicy wymarszu kadrówki z pod "Oleandrów" wypadł w Zakopanem bardzo blado. Przed pomnik Jagielly na rynku zakopiańskim, oświetlony reflektorami, ozdobiony orłem polskim i portretem marszałka Piłsudskiego, wmaszerowała o godz. 8'30 wieczór na prawie pusty rynek, orkiestra wojskowa a za nią oddziały „Strzelca" i przysposobienia wojskowego.

Dookoła orkiestry zebrało się około 100 osób, przeważnie ciekawskich. Po odegraniu wieńca pieśni polskich, przemówił z pod pomnika poseł Gwiżdż. Mowa ta, poza hymnami pochwalnemi dla „komendanta", „największego człowieka w Polsce" (szkoda, że nie na świecie!), „pierwszego obywatela", „genjusza" itp. pochlebstwami dla „centralnej figury" — wypadła dosyć mizernie.

W czasie przemówienia p. posła Gwiżdża dał się odczuć w powietrzu wyraźny zapach wazeliny, co możnaby zresztą także wytłumaczyć bliskością drogierji p. Rudnickiego. Odnosiło się także wrażenie, że p. posłowi rozchodziło się głównie o zamanifestowanie swojej błagonadiożności dla swojego żłobodawcy i o nic więcej.

Mowę swoją zakończył p. poseł okrzykiem na cześć marsz. Piłsudskiego, powtórzonym prawie wyłącznie przez oddziały wojskowe. Po odmaszerowaniu tychże wraz z orkiestrą pozostała na rynku zaledwie garstka ludzi. W grupkach sanacyjnych komentowano z oburzeniem nietakt komitetu obchodowego, który portret „największego człowieka w Polsce" umieścił pod biustem króla Jagielly, a nie nad jego głową... *Letnik.*

Z KRYNICY piszą nam: Wśród wielu innych miejscowości i Krynica przeżyła swój „wielki dzień" rocznicy wymarszu kadrówki na rozkaz „centralnej figury". Od kilku dni przygotowywano z wielkim nakładem kosztów uroczystą galówkę, aby pokazać pułkownikom, że Zarząd miasta i komisja zdrojowa stoją na wysokości sanacyjnego zadania i aby zadokumentować „czynem" obowiązującą dziś zasadę „przy Tobie Panie stoimy i stać chcemy... póki jesteś mocny". Gęsto rozlepione afisze obwieściły narodowi zebranemu w Krynicy, że będzie podbudka, potem msza w kościele, a wieczorem koncert na deptaku i ognie sztuczne, oraz w świetle ich napuszona mowa i wreszcie popijawa w domu zdrojowym na pomyślność czwartej figury brygady. Wszystko byłoby w porządku, gdyby jak zwykle nie małe „ale". Oto dzisiejsi inicjatorzy „marszu kadrówki" chcieli na tym interesie coś niecoś zarobić i kazali ludziom płacić wstęp na deptak w wysokości 1 zł. od głowy, a od siedzenia aż 2 zł. Dzisiaj to drugie jest w cenie.

Pobieranie wstępu na deptak zakrawa na skandal. Kuracjusze, którzy wydają moc pieniędzy na pobyt w Krynicy, opłacają wysoką taksę zdrojową (42 zł. za 4 tygodnie) muszą jeszcze płacić za chodzenie po deptaku. Zapytujemy za co płaci się taksę kuracyjną? Cóż winni kuracjusze, że kilku osobom zachciało się galówki? Takie postępowanie odstrasza ludzi od przyjazdu do Krynicy i uprzykrza w niej pobyt. Obowiązkiem miarodajnych czynników jest właśnie czynienie wszystkiego dla wygody i przyjemności kuracjuszy. Niestety w Krynicy dzieje się wręcz przeciwnie.

# KRONIKA

—o—

ARESZTOWANY POD ZARZUTEM KOMUNIZMU został wczoraj wybitny lekarz krakowski dr. Henryk Biernacki, po przeprowadzonej przez policję rewizji w jego mieszkaniu.

DWANAŚCIE DNI IDZIE LIST Z KRAKOWA DO WIEDNIA! Redakcji naszej przedłożono list, wysłany jako rekomendowany do sekretarjatu Olimpjady robotniczej w Wiedniu. List ten, który według daty stempla pocztowego nadany był *22 lipca* przyszedł do Wiednia *3 sierpnia!* A więc pełnych *12* dni "szedł" list polecony z Krakowa do stolicy Austrji. Oczywiście, że zanim list za pośrednictwem polskiej poczty dotarł do Wiednia, Olimpjada była już zakończona i list zwrócono do Krakowa. Ponieważ list był pisany po francusku, więc cenzura listowa miała trudność w wyszukaniu człowieka umiejącego po francusku i z tego powodu zwłoka.

KONSULAT NIEMIECKI W KRAKOWIE zawiadamia, że dziś we wtorek jako w dzień święta konstytucji weimarskiej nie będzie urzędował.

ORYGINALNA DEMONSTRACJA Z POWODU NIEPRZYJĘCIA DO SZPITALA. W dniu 9 bm. na peronie dworca kolej. w Krakowie, nieustalonego nazwiska kobieta zdarła ze siebie zupełnie suknie, czem spowodowała wielkie zbiegowisko. Jako powód tej niezwykłej demonstracji podała chęć protestu z powodu nieprzyjęcia jej do szpitala.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY. Stefan Toroś, robotnik piekarski, zajęty w piekarni firmy "Ziarno" na Zabłociu, spadł podczas pracy z maszyny, łamiąc nogę. Nieszczęśliwego robotnika opatrzyło pogotowie ratunkowe i odwiozło do szpitala.

ZAMACH SAMOBÓJCZY Z POWODU BRAKU PRACY. W niedzielę usiłowała pozbawić się życia przez rzucenie się z mostu podgórskiego do Wisły Cecylja Komander, lat 26, bezdomna. Przechodnie uratowali jednak zrozpaczoną kobietę. Jako powód zamachu samobójczego podała ona — brak pracy i środków do życia.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE. W poniedziałek, na krak. dworcu kolejowym w pociągu pospiesznym zasłabła nagle Lila Kwiatkowska, nauczycielka z Włocławka. Chorą przewieziono na stację pogotowia ratunkowego, gdzie jej udzielono pomocy.

NOŻEM W LEWĄ PIERŚ pchnął w czasie sprzeczki w niedzielę wieczór Stanisław Oprych Mieczysława Bielę, lat 21. Pogotowie ratunkowe przewiozło Bielę w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

ZDERZENIE MOTOCYKLU Z SAMOCHODEM. W niedzielę w godzinach popołudniowych, na rogu ul. Szpitalnej i Małego Rynku, doszło do zderzenia motocyklu Winc. Janki z samochodem firmy Skoda. Jak się okazało, szofer auta nie dając sygnałów ostrzegawczych, wpadł na motocykl. Skutkiem zderzenia siedzący na motocyklu Jamka i inż. Z. Szarlot upadli na bruk, doznając ogólnych, dotkliwych kontuzyj. Motocykl został uszkodzony (szkoda 1.200 zł.). Kierowcy samochodu, Jurkowi, odebrano prawo prowadzenia pojazdów mechanicznych, zaś motocykl zatrzymano, gdyż prowadzący go nie posiadał dowodu rejestracyjnego.

POD KOŁA SAMOCHODU dostała się w niedzielę na ul. Zwierzynieckiej Katarzyna Gawlak, lat 21, która odniosła rany na nodze i przedramieniu. Ofiarę wypadku opatrzyło pogotowie ratunkowe.

ZABÓJSTWO W CZASIE BÓJKI. Przed restauracją Lamensdorfa przy ul. Lubicz, doszło w nocy z 9 na 10 bm. do bójki, w czasie której St. Synowiec i E. Wdowiarz pokłuli nożem Kazimierza Wójcika, betoniarza, lat 27, który w drodze do szpitala zmarł. Sprawców zabójstwa aresztowano.

POGRZEB ŚP. DR. TADEUSZA FEDEROWICZA, dyrektora Kasy Oszczędności m. Krakowa, odbył się w poniedziałek o godzinie 5'30 po południu z kaplicy na cmentarzu rakowickim. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele władz i wszystkich krakowskich instytucyj finansowych, oraz znaczne grono publiczności.

KRWAWY NAPAD. Na St. Motykę, lat 28, murarza, napadli na drodze pod Pychowicami nieznani opryszki, zadając mu nożami kilku ciężkich ran. Ofiarę bandyckiego napadu dowieziono na stację pogotowia ratunkowego, które opatrzyło rannego.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY WYSKAKIWANIU Z TRAMWAJU. W nocy z soboty na niedzielę wypadł podczas jazdy z tramwaju na linji Nr. 3 A. Kohl, agent handlowy, doznając poważnych potłuczeń na całem ciele. Wezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło nieszczęśliwego.

OSZUST W ROLI NARZECZONEGO. Ewa Maślanka nawiązała stosunek narzeczeński z Romanem Busem, jak się okazało, oszustem. Maślanka wyjechała przed kilku dniami wraz z Busem, jako narzeczonym do swej rodzinnej wioski, Woli Radziszowskiej, gdzie sprzedała kawałek posiadanej ziemi, zaś pieniądze oddała na przechowanie Busowi, który mając gotówkę w ręce, ulotnił się, pozostawiając łatwowierną Maślankę w rozpaczy.

MAGAZYN SKRADZIONYCH RZECZY. Aresztowano M. Franczaka i Józefa Kucharskiego jako dalszych spólników kradzieży w sklepie na pl. Słowiańskim. Dochodzenia wykazały, że sprawcy mają na sumieniu szereg innych kradzieży. I tak np. w fabryce Makowskiego w Prądniku Białym skradli 70 flaszek wina i maszynę do pisania wartości 1.290 zł. Skradzione rzeczy magazynowali u niejakiego Rudka Fr. w Witkowicach, gdzie znaleziono cały skład przeróżnych towarów, pochodzących z kradzieży.

—ooo—

## TEATRY I KONCERTY

LWOWSKA OPERA I OPERETKA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we wtorek „Wiktorja i jej huzar", operetka Abrahama z pp.: Fontanówną, Hermanową, Nochowicz, Folańskim, Gruszczyńskim, Łowczyńskim, Ruszkowskim, Syroczewskim i innymi. Balet przygotowany przez M. Statkiewicza z prima-balleriną Grabowską na czele. Kierownictwo muzyczne D. Polzinettiego. — „Tosca" opera Pucciniego, wchodzi jutro we środę na afisz. Partję tytułową wykona poraz pierwszy w Krakowie artystka lwowskiego zespołu, p. Wika Krzywiec. — Partję Cavaradossiego wykona p. Wroński, Scarpię p. Worch. Obsady dopełnią pp.: Łowczyński, Romanowski, Syroczewski i inni. Przy pulpicie dyrygenckim p. Rudnicki.

OPERA NA WAWELU. Lwowska opera odegra w nadchodzącą sobotę i niedzielę o godzinie 8 wieczorem na dziedzińcu wawelskim operę historyczną T. Joteyki „Zygmunt August". Inscenizacją tego widowiska kierują pp.: dyr. Zaleski i A. Ułuchanow. Wszyscy soliści pod wodzą dyrygenta M. Zuny pracują już od dłuższego czasu. Chóry w opracowaniu D. Połzinettiego. — Ceny miejsc niskie, a to od 2—5 zł. Bilety do nabycia będą już od środy w kasie teatru miejskiego.

—ooo—

## Z Polski

„DOŻYNEK" NIE BĘDZIE. Odbywająca się co roku uroczystość dożynkowa w rezydencji prezydenta Rzplitej w Spale w roku bieżącym nie odbędzie się.

NAPAD NA POCZTĘ W TRUSKAWCU. W sobotę około ogdz. 5 popoł. do budynku pocztowego w centrum Truskawca wtargnęło sześciu uzbrojonych w rewolwery osobników, którzy steroryzowawszy urzędników pocztowych i obecną w urzędzie pocztowym publiczność, zrabowali z kasy 25.000 zł., ponadto zrewidowali obecnych w urzędzie ludzi, zabierając im pieniądze. Następnie bandyci poczęli uciekać główną aleją (deptak). W pościg za nimi rzucili się obecni na poczcie. Do pościgu przyłączyła się część publiczności oraz kilku policjantów. Bandyci ostrzeliwali się z rewolwerów. Wywiązała się obustronna strzelanina, w czasie której padł zabity jeden z uciekających bandytów, a ciężko ranny został szofer, biorący udział w pościgu. Bandyci skryli się do pobliskiego lasu, gdzie podążyli za nimi ścigający, oraz nadeszłe posiłki policyjne. Strzelanina w lesie trwała do późnego wieczora. Urządzono obławę, otaczając las, w którym skryli się bandyci. Jak się okazało z papierów, znalezionych przy zabitym, jest on Ukraińcem..

ARESZTOWANIE KUPCA-SZPIEGA W KATOWICACH. Na polecenie władz bezpieczeństwa aresztowano znanego kupca, Otto Rasnera, posiadającego duży skład delikatesów przy ul. Poprzecznej w Katowicach. Rasner znajduje się pod zarzutem szpiegostwa. Mianowicie, wskutek pomyłki w sortowni listów na poczcie w Katowicach, do skrytki Rasnera wrzucono list, przeznaczony dla innego adresata, o treści wybitnie politycznej. Rasner, otworzywszy list zorjentował się z jego treści, jaką może on mieć wartość dla ościennego państwa i zamiast zwrócić go poczcie względnie adresatowi, udał się z nim do konsula niemieckiego, gdzie list ten odpowiednio wykorzystano. Ponieważ spostrzeżono, że list musiał wpaść w niepowołane ręce, wysłano drugi o mniej doniosłej treści, który podzielił los pierwszego. Ze względu na mniej ważną treść, konsulat polecił Rasnerowi zwrócić list poczcie. W ten sposób przekonano się o udziale Rasnera w tej sprawie i aresztowano go.

JESZCZE JEDNA ZBRODNIA CZŁONKÓW ZW. POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH. „Polonia" katowicka donosi: W lokalu p. Działka w Siemianowicach w nocy z soboty na niedzielę zabawiało się w bilard kilka osób, które w stanie podchmielonym śpiewały piosenki niemieckie. To nie spodobało się znajdującemu się w lokalu 29-letniemu Adamowi Erlikowi z Małej Dąbrówki, który jest woźnym miejscowego Urzędu Skarbowego i listonoszowi Jagusiowi, uchodzącym z pow. gliwickotoszeckiego i członkom sławetnego Zw. powstańców śląskich. Wszczęli oni awanturę ze śpiewającymi, która przeniosła się na ulicę. Erlik po opuszczeniu lokalu około godziny wpół do 1 w nocy udał się do kasy skarbowej, skąd zabrał ze stołu dyżurującego woźnego rewolwer służbowy, z którym powrócił na ulicę i 4 strzałami zabił na miejscu 35-letniego robotnika Henryka Góreckiego, poczem wspólnie z Jagusiem zbiegli. W pogoni za mordercą, koledzy zabitego napotkali Jagusia, który ukrył się za płotem przy ul. Kościelnej. — W mniemaniu, że Jaguś jest mordercą, zbili go do nieprzytomności. W bardzo ciężkim stanie odstawiono go do szpitala Bonifratrów w Bogucicach. Zwłoki zabitego odstawiono do miejscowej kostnicy hutniczej. Morderca został wkrótce potem aresztowany. Policja przytrzymała również kolegów zabitego, celem dokładnego zbadania przyczyn morderstwa.

ZDROWY W DOMU OBŁĄKANYCH. Przed paru tygodniami do zakładu dla umysłowo-chorych w Kochanówce, pod Łodzią, przywieziony został 65-letni Jan Antoni Krzyżowski, właściciel większego budynku mieszkalnego i zamożny gospodarz na przedmieściu Place Stoki. Pacjent zachowywał się bardzo gwałtownie, dowodząc z uporem, że wcale warjatem nie jest. Po dwutygodniowych obserwacjach lekarze ustalili, że Krzyżowski nie zdradza oznak choroby umysłowej. — Nieoczekiwanie wpłynęło do zakładu pismo, podpisane przez 16 obywateli przedmieścia Place-Stoki, stwierdzające, iż Krzyżowski został oddany do zakładu dla umysłowo chorych niesłusznie, dzięki podejściu rodziny. Na podstawie obserwacji ustalono najzupełniej normalny stan umysłu Krzyżowskiego i wypuszczono go z zakładu, jednocześnie zaś skierowano doniesienie do urzędu prokuratorskiego. Urząd prokuratorski zlecił bezzwłocznie przeprowadzenie dochodzenia, w toku którego ustalono, iż między Krzyżowskim a jego najbliższą rodziną oddawna panowały naprężone stosunki. Starzec, chcąc uniezależnić się od swych najbliższych, postanowił sprzedać dom, będący jego własnością. Krzyżowski zawarł odnośną umowę z Heleną Marciniakówną, a nawet wziął od niej zadatek. Rodzina Krzyżowskiego, chcąc unieważnić przedwstępną umowę kupna-sprzedaży, postanowiła oddać Krzyżowskiego do zakładu dla umysłowo chorych. Wszystkie córki i żona Krzyżowskiego domagały się z płaczem umieszczenia Krzyżowskiego w zakładzie dla obłąkanych, gdyż rozrzuca on pieniądze, oraz popełnia czyny, które świadczą niezbicie, iż jest on umysłowo chory. — Na tej podstawie jeden z lekarzy, uważając, iż jest bardzo prawdopodobne, że Krzyżowski cierpi na zaburzenia umysłowe, wydał kwalifikację, dotyczącą poddania go badaniom psychjatrycznym. — Sympatyczna rodzina przeprowadziła odstawienie Krzyżowskiego do Kochanówki. Dochodzenie ustaliło, iż udział w zamknięciu Krzyżowskiego w Kochanówce wzięły: 62-letnia Balbina Krzyżowska, żona, oraz córki jego 33-letnia Helena Polak, zamężna, 32-letnia Leokadja, zamężna Chmielewska, oraz 25-letnia Marja Krzyżowska. W rezultacie cała rodzina została pociągnięta do odpowiedzialności karnej z artykułu 500 k. k., który za sankcje karne przewidują więzienie od 3 do 6 lat.

AMUNICJĘ SKRADZIONĄ PO UŚPIENIU ESKORTY ODNALEZIONO W STODOLE. W dn. 25 i 26 stycznia dokonano kradzieży amunicji, przewożonej z Gałkówka do Częstochowy dla tamtejszych formacyj wojskowych. Amunicję przewoziła eskorta złożona z kilku żołnierzy i podoficera. W Częstochowie stwierdzono brak 7 skrzyń amunicji. Aresztowano komendanta eskorty, którego jednak zwolniono, ponieważ, jak ustalilo dochodzenie, złoczyńcy użyli silnego środka nasennego, którym uśpili eskortę. Po upływie kilku miesięcy aresztowano sprawcę kradzieży amunicji Antoniego Ziębę, mieszkańca wsi Dobryszyca, pow. radomskowski. Rewizja wykryła w stodole Zięby ukrytą amunicję, pochodzącą z kradzieży. Ziębę i dwóch synów aresztowano, dom zaś opieczętowano.

ŚMIAŁY NAPAD RABUNKOWY W WARSZAWIE. W niedzielę dokonano niezwykle śmiałego napadu rabunkowego na mieszczący się przy ul. Mazowieckiej skład przyborów fotograficznych Ernesta Neumanna. Kuzyn właściciela sklepu, 26-letni Westerman, wtargnął do sklepu, który strzegła staruszka Kostrzewa. W. staruszkę powalił na ziemię i uderzył ją tępem narzędziem tak, że straciła przytomność. Po pewnym czasie uzyskała znowu przytomność i wołała o pomoc. Nadbiegłemu dozorcy i policji udało się sprawcę przytrzymać. Zabrał on już z kasy tysiąc kilkaset złotych i usiłował zbiec, co mu jednak się nie udało.

ARESZTOWANIE OFICERA Z GRODNA. — Przed niedawnym czasem wśród zagadkowych okoliczności zaginął porucznik Telszewski z 3-go baonu telegraficznego w Grodnie. Wszelkie poszukiwania nie dały rezultatów i sądzono, że por. Telszewski padł ofiarą wypadku. Lecz dopiero lustracja gospodarki w dziale Telszewskiego rzuciła pewne światło na całą sprawę. Ustalono znaczne niedokładności, za których spowodowanie por. Telszewski poniósłby odpowiedzialność. Obawiając się tego, postanowił oddalić się z oddziału i ukrył się u swych znajomych pod Drohiczynem pod pretekstem, że korzysta z dłuższego urlopu. Aresztowano go tam i odstawiono do Grodna do dyspozycji władz sądowych.

—ooo—

## Z zagranicy

NOWE POKOLENIE. Przed tygodniem zdarzył się w Wiedniu bardzo drobny, ale bardzo charakterystyczny wypadek. Dla pewnej grupy czerwonych harcerzy urządzono z okazji 17-ej rocznicy wybuchu wojny światowej wykład historyczny na ten temat. Wykładowca, doświadczony popularyzator, opowiedział jaknajbardziej jasno i przystępnie okoliczności towarzyszące wybuchowi wojny światowej, wyjaśnił jej przyczyny w sposób zrozumiały dla umysłów dziecięcych i skończywszy wykład wezwał małych słuchaczów, by bez ceremonji prosili o wyjaśnienie tego, coby się im wydało niezrozumiałem.

12-letnia dziewczynka o inteligentnym wyrazie twarzy podniosła rączkę. „Wszystko zrozumiałam — oświadczyła — z wyjątkiem jednego. **Jak śmiało takie małe państewko jak Austrja** wypowiedzieć wojnę **takiemu dużemu państwu jak Serbja?"**

Wykładowca musiał długo wyjaśniać zmiany terytorjalne, zaszłe skutkiem wojny światowej, zanim uczące się geografji z nowych map dzieci zrozumiały, jak bardzo różną była konfiguracja polityczna Europy przedwojennej od dzisiejszej. Dla nowego pokolenia wiele rzeczy, które nam wydają się tak jasne i proste brzmi trochę jak bajka o żelaznym wilku. Co przed 17 laty zdawało się być potężne i niewzruszone, dzisiaj wydaje się dzieckuu powojennemu nieprawdopodobną bajką. A za drugie lat 17?!..



## Cholera w Azji

**Londyn, 10 sierpnia.** Wedle doniesień z Basry szerzy się od kilku dni w Mezopotamji południowo wschodniej epidemja cholery, która dotychczas pociągnęła za sobą szesnaście wypadków śmiertelnych.

## Z ruchu socjalistycznego

—o—

### ZGROMADZENIE W JAŚLE

W niedzielę 2 bm. odbyło się w Jaśle zgromadzenie publiczne, zwołane przez miejscowy Komitet PPS. Wielka sala „Sokoła" przepełniona była po brzegi ludźmi, tak że znaczna część przybyłych musiała z konieczności stać w przedsionku. Zgromadzenie zagaił tow. **Rybczyk,** na wniosek którego wybrano przewodniczącym wiecu tow. **Kuraslewicza.** Referat o obecnem położeniu gospodarczem i politycznem wygłosił tow. dr. **Szumski.** Zebrani z wielką uwagą wysłuchali przemówienia przerywając okrzykami oburzenia przeciw sanacji która doprowadziła społeczeństwo do katastrofy. W dyskusji nad referatem przemawiał tow. **Kuraslewicz,** poczem uchwalono rezolucję, przedłożoną przez prezydjum wiecu. Rezolucja stwierdza, ż

odpowiedzialność za obecne położenie gospodarcze kraju ponosi obóz sanacyjny, który swą partyjną, nie liczącą się z groszem publicznym gospodarką spowodował ruinę ekonomiczną szerokich mas ludności. W dalszym ciągu rezolucja domaga się wydatnej pomocy dla bezrobotnych, jako ofiar obecnego systemu. Wkońcu rezolucja potępia i piętnuje metody polityczne sanacji i wyraża pełne zaufanie PPS. Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono imponujące zebranie.

Niedzielny wiec wykazał z jednej strony wielką żywotność naszej organizacji, która w nadwyraz ciężkich warunkach zdobywa sobie coraz większe wpływy, z drugiej zaś zupełne bankructwo sanacji, sztucznie utrzymującej się przy życiu. Odgrażali się sanatorzy jasielscy, że przyjdą rozbić zebranie, jednak w ostatniej chwili odeszła im ochota, widząc wielkie rzesze ludzi, którzyby dali odpowiednią nauczkę pałkarzom sanacyjnym.

# Mały feljeton

## Okręt bez doktora

### ZNALAZŁ POMOC LEKARSKĄ PRZEZ RADJO

Jechaliśmy już jedenaście dni zdala od ruchliwych linij oceanu. Nie widać było nic, oprócz szarego, falującego morza. Żadnego znaku życia ludzkiego, ani śladu dymu z komina innego okrętu na horyzoncie. Jeżeli się zeszło do budki radjowej i nastawiło odbiornik, powietrze aż drżało od prowadzonych rozmów bez drutu pomiędzy niewidzialnymi okrętami: człowiekowi wydawało się, że został nagle przeniesiony na salę giełdową. A pomimo to naokoło nie widziało się ani nie słyszało najmniejszego znaku istnienia ludzkiego.

Oficer radjotelefonista przyszedł na dół do salonu i wręczył mi depeszę radjową, która na wstępie nosiła trzy mistyczne litery „S. V. H." Zapytałem go, co one oznaczają i otrzymałem odpowiedź, że jest to skrót międzynarodowego porozumienia okrętowego: „Securite (de la) vie humaine" (bezpieczeństwo życia ludzkiego) i że celem tej depeszy jest ratunek życia ludzkiego. Przy pomocy znających język pasażerów i oficerów orjentowałem się w depeszy, według której okręt amerykański, znajdujący się o 2 dni drogi, chciał wiedzieć, czy mamy na pokładzie lekarza, któryby był gotów udzielić porady.

Oczywiście ucieszyłem się, że będę mógł być pomocny i natychmiast odeszła depesza radjowa z początkowemi literami „S. V. H." jako odpowiedź.

Wszystkie okręty w okolicy milczały podczas naszej rozmowy bez drutu. Rozpoczęła się wymiana pytań i odpowiedzi co do symptomów i czasu trwania choroby, co do samopoczucia chorego; nadane zostały radjowe chwilowe środki zaradcze i prośba o dalsze wiadomości.

Z niewidocznego okrętu, oddalonego od nas o 630 mil morskich, nadchodziły coraz groźniejsze wiadomości o stanie chorego: chory marynarz coraz bardziej traci oddech, a gorączka wzmaga się gwałtownie. Znowu narada z kapitanem i oficerami, znowu uporczywe prośby i nalegania kapitana amerykańskiego o pomoc, a wreszcie decyzja, aby oba okręty spotkały się na pełnem morzu, abym mógł osobiście zobaczyć chorego i może spróbować utrzymać go przy życiu zapomocą operacyjnego zabiegu.

Oba okręty ruszyły pełną parą do punktu spotkania, oznaczonego zgodnie z miejscami pobytu, i po 12 godzinach ujrzeliśmy na horyzoncie pióropusz dymu, poczem szybko wyłoniły się maszty, komin i reszta okrętu. W budzie radjowej słyszeliśmy coraz bliżej powietrzne wezwanie, aż wreszcie mogliśmy się porozumiewać znakami Morse'a, oddawanemi z lamp sygnałowych, przymocowanych do mostka kapitańskiego.

W odległości mniej więcej pół mili morskiej oba okręty zatrzymały się. Już po paru minutach byłem na amerykańskim okręcie. Kapitan zaprowadził mnie do kajuty służbowej, gdzie tęgi marynarz oczekiwał mnie, charcząc i tracąc oddech.

Jedno nakłucie w okolice prawego migdała spowodowało gwałtowny wytrysk ropy, a po paru minutach usłyszałem już energiczny głos marynarza „Thank you", który jeszcze przed chwilą ledwo mógł oddychać, co wskazało mi najdowodniej, że dobrze trafiłem. Należało szybko wrócić na własny okręt. Serdeczne uściski dłoni, jeszcze raz „Thank you" i „Happy days" i po paru chwilach byłem już u siebie. Łódka wciągnięta na pokład, flagi opuściły się na znak pożegnania i znowu ruszyliśmy w nieskończoną szarą pustynię wodną. 36 godzin później dostałem radjowe zawiadomienie, że pacjent ma się zupełnie dobrze.

**Dr. K. Stewe.**

# Samobójstwo księgarza Mortkowicza

*(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")*

**Warszawa,** 10 sierpnia.

W niedzielę rano popełnił samobójstwo znany księgarz-wydawca Jakób Mortkowicz. Ostatnio był bardzo zdenerwowany i przygnębiony z powodu trudności finansowych. Rodzina, obawiając się z jego strony desperackiego kroku, pilnowała go. Wczoraj rano Mortkowicz, korzystając z chwilowej nieobecności domowników, w mieszkaniu swem przy ulicy Okólnik 5 strzelił do siebie z rewolweru w serce. Przewieziono go do lecznicy, gdzie dokonano operacji wyjęcia kuli, ale wieczorem zmarł.

Jakób Mortkowicz, który w roku ubiegłym obchodził jubileusz jako wydawca, w młodości należał do PPS, której sympatykiem pozostał do końca życia. Jako wydawca był on wielce zasłużony. Między innemi zasłużył się zbiorowemi wydaniami dzieł Stefana Żeromskiego i innych wielkich pisarzy polskich minionego okresu, oraz publikacją utworów literatury najnowszej, jakoteż wydawnictwami artystycznemi, jak albumy Stryjeńskiej i innych wybitnych malarzy polskich. — Ideowe wydawnictwa postępowe znajdowały w nim chętnego nakładcę. Dbał o estetykę książki i dużo pieniędzy wkładał w wielkie piękne wydawnictwa ilustrowane. Skutkiem kryzysu przypłacił życiem swe na wielką skalę zakrojone przedsięwzięcia o wysokim poziomie, na które w czasie redukcyj popyt zmalał. Zginął jako jedna z licznych ofiar ery sanacyjnej.

—ooo—

# Po plebiscycie pruskim

### Z GŁOSÓW PRASY FRANCUSKIE.

**Paryż,** 10 sierpnia. „Journal" pisze: „Z pierwszych wiadomości wynika, że fiasko plebiscytu wywołali komuniści przez zbyt małą frekwencję. Nie wynika z tego, aby elementy awanturnicze utraciły swych zwolenników. Zjawisko to nie ma w sobie nic uspokajającego. Zrozumiałe jest zatem, że nie nadeszła jeszcze chwila, aby Francja mogła odstąpić od żądania gwarancyj politycznych".

„Figaro" podkreśla, że przyczyny kryzysu niemieckiego są inne, aniżeli agitacja Hitlera. Byłoby dziecinnem wierzyć, że odmowa wyborców pruskich rzucenia się w wir nowych awantur, mogłaby poważnie wpłynąć na bieg dalszych wydarzeń. Fakt zdobycia przez opozycję tak pokaźnej liczby głosów oznacza dla rządu pruskiego bardzo wielkie osłabienie. Z punktu polityki zagranicznej wychodząc, należy stwierdzić, że w stosunkach do innych państw, a specjalnie Francji, Niemcy znają tylko jeden kierunek polityczny: Braun myśli tak samo jak Hitler. Byłoby naiwnością sądzić, że w następstwie wyniku plebiscytu zmniejszą się trudności w stosunkach francusko-niemieckich.

„Ami du Peuple" przestrzega przed iluzjami i uważa sytuację za nadal poważną. Miljony Niemców głosowało za metodą polityki katastrofalnej.

„Petit Parisien" zaznacza, że wzrost głosów opozycyjnych z 6 do 10 miljonów, jest moralnym sukcesem ruchu faszystowskiego. Nie należy przytem zapominać, iż między Hitlerem a Braunem istnieje tylko różnica w wyborze środków walki. Zupełnie inaczej pisze prasa lewicowa.

„Oeuvre" pisze, iż wynik plebiscytu umożliwi dalsze kontynuowanie polityki porozumienia.

„Populaire" podkreśla, że wynik głosowania należy zawdzięczać przedewszystkiem świetnej organizacji niemieckiej partji socjalistycznej i jej energicznym przywódcom.

„Matin" pisze o triumfie rozsądku nad szaleństwem i mówi, że obecnie zależy od Niemiec czy będą umiały zamienić krótkoterminowy kredyt zaufania na kredyt długoterminowy.

# TELEGRAMY

### WYJAZD MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO DO DRUSKIENNIK

**Warszawa,** 10 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś o 9 rano marszałek Piłsudski wyjechał na kilkudniowy pobyt do Druskiennik.

### POWRÓT WICEMINISTRA KOCA

**Warszawa,** 10 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś powrócił z Paryża wiceminister skarbu płk. Koc.

### JESZCZE JEDEN KANDYDAT NA MINISTRA OŚWIATY

**Warszawa,** 10 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dzisiejsze dzienniki wymieniają jako jednego z kandydatów na ministra oświaty Wojciecha Stpiczyńskiego, b. redaktora „Głosu Prawdy".

### TAJEMNICZE SAMOBÓJSTWO

**Warszawa,** 10 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Przed kilku dniami popełnił samobójstwo w swem mieszkaniu agronom Emil Korduba. Korduba był swego czasu oficerem rosyjskim, przeszedł do wojska polskiego i niedawno został przeniesiony jako oficer do rezerwy. Okazuje się, że przeciw Kordubie policja polityczna prowadziła dochodzenie, w wyniku którego prokurator zarządził aresztowanie Korduby. Gdy ajenci przybyli do jego mieszkania w celu dokonania aresztowania, Korduba wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

### KTO BYŁ SPRAWCĄ NAPADU NA POCZTĘ W TRUSKAWCU?

**Lwów,** 10 sierpnia (telefon własny „Naprzodu"). Z dotychczasowego wyniku śledztwa w sprawie napadu rabunkowego na pocztę w Truskawcu władze śledcze wnioskują, że napad był dziełem ukraińskiej organizacji wojskowej. Sprawców dotychczas nie ujęto; prawdopodobnie przedostali się lasami na stronę czechosłowacką.

### WĘGRY WSTRZYMAŁY OBRÓT PRZEKAZÓW PIENIĘŻNYCH Z ZAGRANICA

**Budapest,** 10 sierpnia. Ministerstwo poczty wstrzymało komunikację przekazów pieniężnych z zagranicą. Pieniądze można wysyłać za granicę tylko w listach pieniężnych za uprzedniem uzyskaniem zezwolenia Banku Narodowego.

### STRZELANINA W BERLINIE

**Berlin,** 10 sierpnia. Wedle komunikatu policji podczas wczorajszej strzelaniny na placu Bülowa **oprócz 2 zabitych kapitanów policji i zranionego wachmistrza został zabity pewien 16-letni komunista, a 15 komunistów odniosło ciężkie rany.** — W ciągu nocy dokonała policja szeregu rewizyj w sąsiednich zabudowaniach, oraz w lokalach komunistycznego dziennika „Rote Fahne" i biurach komunistycznych mieszczących się w domu Karola Liebknechta. Dom ten został zamknięty i nikt nie może go opuścić ani wejść do niego. **Ogółem aresztowano 165 osób, w tem 125 komunistów, a reszta aresztowanych rekrutuje się z hitlerowców i członków Stahlhelmu.** Dziś w godzinach porannych panował spokój.

### POWRÓT Z RZYMU

**Berlin,** 10 sierpnia. Kanclerz dr. Brüning i minister spraw zagranicznych dr. Curtius, powrócili dziś z podróży rzymskiej do Berlina.

### STRASZNA EKSPLOZJA W FABRYCE MATERJAŁÓW WYBUCHOWYCH

**Halle,** 10 sierpnia. W fabryce materjałów wybuchowych w Reinsdor, koło Wittenbergi, wydarzył się dziś wybuch, który zniszczył dwa budynki, służące do sortowania środków wybuchowych. Dotąd wydobyto z pod gruzów dwóch robotników zabitych i pięciu ciężko rannych. Nie wiadomo, czy pod gruzami nie znajdują się jeszcze ofiary. — Akcja ratunkowa trwa w dalszym ciągu.

### PIELĘGNIARKA ZAMORDOWAŁA LEKARZA

**Lipsk,** 10 sierpnia. Ubiegłej nocy zamordowany został na ulicy dyrektor szpitala św. Jakóba dr. Lehman przez jedną z pielęgniarek tego szpitala. Pielęgniarka strzeliła do niego trzy razy i położyła go trupem na miejscu. Motyw zbrodni nie jest jeszcze znany. Przypuszczalnie chodzi o zemstę za wydalenie jej z posady.

### ŚMIERTELNY KARAMBOL PODZIEMNY

**Kolonia,** 10 sierpnia. W kopalni „Brühl" zderzyły się dziś dwa pociągi podziemne wskutek czego maszynista i palacz ponieśli śmierć na miejscu.

### WIELKA BURZA W POŁUDNIOWEJ FRANCJI

**Paryż,** 10 sierpnia. Ponad Tulonem szalała wczoraj straszna burza. Na morzu uległy wypadkom wszystkie prawie łodzie, zaskoczone przez burzę. Okręty ratunkowe i łodzie motorowe wyjechały na pomoc rozbitkom i wyratowały większą ilość osób oraz wydobyły z wody **zwłoki dziesięciu osób.** Liczba osób zaginionych nie jest jeszcze znana, będzie jednak stosunkowo **wielka,** ponieważ na morzu odnaleziono szereg wywróconych łodzi, których załoga prawdopodobnie utonęła.

### PRZESZŁO 400 OSÓB ZGINĘŁO POD GRUZAMI

**Londyn,** 10 sierpnia. Z Hankau donoszą, że podczas powodzi, wskutek podmulenia, zawaliły się trybuny toru wyścigowego, gdzie umieszczono parę tysięcy uciekinierów z obszarów, nawiedzonych powodzią. Pod gruzami **zginęła wielka ilość osób dorosłych oraz dzieci.** Dotąd stwierdzono **śmierć ponad czterysta osób.** Liczba rannych jest również bardzo wielka.

# Ze sportu

**MAKKABI—PALESTYNA 1:1 (1:0).** Powyższe zawody odbyły się na boisku Makkabi w ub. sobotę. Wynik zawodów nie odpowiada przebiegowi gry, gdyż Palestyńczycy byli lepsi technicznie, jedynie dzięki brakowi strzałów nie zadokumentowali tegoż bramkami. Do pauzy gra otwarta, przyczem Makkabi zdobywa prowadzenie. Po pauzie gra odbywała się na połowie Makkabi, która od czasu do czasu ograniczyła się do wypadów, starając się utrzymać wynik, jednak przed samym końcem Palestyna wyrównuje.

**KRAKÓW—PALESTYNA 1:0.** Reprezentacja robotniczych klubów spisała się należycie i wygrała ten mecz zasłużenie. Skład Krakowa: Burowski (Zwierz.), Boksa (Orlęta), Malarz (Legja), Turecki (Legja), Cyganik (Zw.), Grunberg (Siła), Kozera (Zw.), Kirsch (Siła), Grabka (Legja), Dudek (Zw.), Weintraub (Siła). Po pauzie zasilił skład za Grabkę i Kirscha Szulc i Mytar (Legja). Gra przez cały czas otwarta, Palestyna lepsza technicznie, jednak ambitnie grająca drużyna Krakowa nie pozwalała górować nad sobą. Bramkę zdobył Dudek. Przed rozpoczęciem gry powitał drużynę na boisku tow. Kotarba imieniem robotniczego sportu krakowskiego i wręczył gościom figurkę od RSKO oraz dyplom od RKS Legja.

Zaznaczyć należy, że krakowskie kolegjum sędziów postąpiło przy obsadzaniu powyższych zawodów zbyt pochopnie, wyznaczając na zawody międzynarodowe sędziów, którzy albo nie nadają się wcale do prowadzenia zawodów, jak było na Makkabi, albo nie przychodzą wcale, co miało miejsce na boisku Legji.

**REPREZENTACJA TARNOWA—PALESTYNA** rozegrają zawody w Tarnowie we środę 12 sierpnia, poczem goście jadą do Warszawy i Łodzi.

**CRACOVIA—LECHJA 2:1.** Mecz ten stał na bardzo niskim poziomie. Cracovia dzierżyła przez cały czas przewagę, niemniej obie drużyny, szczególnie goście, pokazały grę bardzo marną. Dostroił się do tej gry sędzia p. Rosenfeld, który po pauzie nie odnosił się do Lechji zbyt przychylnie. Bramki dla Cracovji zdobyli Zbroja i Mitusiński (?). Kolegjum sędziów winno pociągnąć do surowej odpowiedzialności bocznego sędziego za celowe utrudnianie sędziemu głównemu sprawowanie urzędu oraz za prowokowanie publiczności przeciwko niemu.

**GARBARNIA—RUCH (3:1).** Miarą zainteresowania się publiczności zawodami jest bardzo skąpy jej udział tak na tym meczu, jak i na meczu Cracovji. Garbarnia grała tym razem dobrze. Najlepszym jej graczem był Maurer, któremu gospodarze mają do zawdzięczenia wygraną. Goście starali się miejscami stawić czoło gospodarzom, co się im częściowo udawało. Naogół Garbarnia miała przez cały czas przewagę. Bramki dla Garbarni zdobył Maurer. Sędziował pod każdym względem wzorowo dr. Lustgarten.

**POGOŃ—ŁKS 3:3.** Z trudem wywalczyła Pogoń na swojem boisku wynik nierozstrzygnięty.

**WARTA—WARSZAWIANKA 3:2.** Gdyby Warszawiance sprzyjało większe szczęście mogłaby wywieźć z Poznania jeden punkt.

# ROZMAITOŚCI

## NIE WSZYSCY WIEDZĄ, ŻE...

...jeż jest wśród cyganów uważany za wielki przysmak.

...pierwsza maszyna do pisania została zbudowana w roku 1652 przez Pascala.

...człowiek w ciągu 50 lat wypija 35 tysięcy litrów płynów.

...przez republikę San Marino nie przejeżdża żadna kolej.

...ofiarą przemysłu futrzanego pada rocznie przeszło 40 miljonów zwierząt.

...sacharyna jest produktem ubocznym przy destylacji węgla kamiennego.

...różnica między jednym procentem, a dwoma procentami, wynosi nie jeden, lecz 100 procent.

## NIE WOLNO JECHAĆ WOLNO

Znamy wszyscy zarządzenia policyjne, zabraniające w pewnych punktach zbyt szybkiej jazdy samochodowej. Szoferzy i właściciele samochodów nieraz sarkają na to.

Tymczasem w Ameryce — tym kraju różnych dziwolągów istnieje szosa „Dunes Highway" pomiędzy Gary i Michigan City, na której przepis policyjny nie pozwala pędzić z mniejszą szybkością niż... 50 klm. na godzinę. Ci którzy jadą wolniej, są zatrzymywani przez policjantów-motocyklistów, aresztowani i płacą karę albo idą do więzienia za... „wstrzymywanie ruchu ulicznego". Zato na szosie tej nie wolno w żadnym wypadku wymijać jadącego na przedzie samochodu.

Policja pilnie przestrzega tego przepisu i oto okazało się, iż w ciągu 2 tygodni nie było żadnego wypadku samochodowego na szosie tej, gdzie zazwyczaj w ciągu niedziel zwłaszcza policja notowała 10 do 15 rozbitych maszyn.

# Związki i zgromadzenia

**ZGROMADZENIE MURARZY KRAKOWSKICH** odbędzie się we środę 12 bm. o godz. 5 popoł w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 II piętro.

# REPERTUAR

## TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: operetka „Wiktorja i jej huzar".
Środa: opera „Tosca".
Czwartek: operetka „Wesele w Hollywood".

## KINOTEATRY

**Apollo:** „Kaprys madame Pompadour".
**Corso:** „W szponach djablicy".
**Dom żołnierza:** „Szalona Lola".
**Promień:** „Miłość córy królewskie
**Światowid:** „Rewja Hollywoodu".
**Świt:** „W obronie honoru" i „Władca stepów".
**Sztuka:** „Załoga śmierci".
**Uciecha:** „O czem śnią dziewczęta".
**Wanda:** „W pogoni za miljonami".
**Warszawa:** „Przeklęty kawaler".

## RADJO KRAKOWS

**Wtorek 11 sierpnia**

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt z Warszawy: „Losy zbiorów polskich w roku 1831". 15.45: „Chwilka lotnicza". 16.15: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Odczyt ze Lwowa: „Walka o styl". 17.15: Gramofon 17.35: Odczyt: „O wieku ziemi i gwiazd" — wygłos prof. dr. Konstanty Zakrzewski. 18.00: Koncert popularny z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20 Gramofon. 19.40: Odczyt: „Idea ubezpieczeń społecznych" — wygłosi dyr. W. Myszkowski. 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Dziennik radjowy. 20.10 Komunikat sportowy. 20.15: Koncert z Doliny Szwajcarskiej: muzyka skandynawska. 22.00: Feljeton z Warszawy: Młodzież aktorska dawniej a dziś" — wygłos p. Helena Sulima. 22.15: Dodatek do dziennika radjowego 22.20: Komunikat. 22.30: Muzyka lekka i taneczna.



# Bilans z dniem 31 grudnia 1930 r.

## Spółdzielni z odpowiedzialnością udziałami dla Budowy Domów

**Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

STAN CZYNNY: Gotówka kasowa zł. 44 82, dłużnicy Dr. Juljan Gertler zł. 2878'21. Lokaty: udział w Zw. Spółdz. Spoż. Rz. P. zł. 126'88, Powszechny Bank Związkowy zł. 11.533'40, Bank Odbudowy nieruchomości zł. 30.374'73, Drukarnia Ludowa zł. 3026 00, Drukarnia Ludowa i Centralny Związek Górników zł. 17.760 00, Spółdzielnia Związkowa Prac. Kolej. zł. 4499'44. **Razem zł. 70'243'48.**

STAN BIERNY: Udziały z dniem 31/12 1930 r. zł. 8078'96, Fundusz zasobowy zł. 53.909 21, Wierzyciele: Kasa skarbowa zł. 53'05, Rezerwa na nieprzewidziane zadłużenia zł. 4738'90, Nowak Tadeusz zł. 128'90, Dr. Odo Bujwid zł. 21'55. Nadwyżka zł. 3312'91. **Razem zł. 70.243 48.**

Rachunek strat i nadwyżek:

STRATY: Subwencja dla T. U. R. im. A. Mickiewicza zł. 1000'—, Wydatki administracyjne zł. 711'76, Nadwyżka zł. 3312'91. **Razem zł. 5024'67.**

NADWYŻKI: Odsetki od lokat zł. 4891 36, Różnica kursu zł. 6.43, Inne wpływy zł. 126 88. **Razem zł. 5024'67.**

Zarząd:

**Dr. Juljan Gertler mp.** **Teodor Kluczka mp.**
**Dr. Teodor Ringelheim mp.**



**Unieważniam** zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Kraków na nazwisko Nenko Ludwik, zam. Mogilany pow. Kraków, rocznik 1907.


Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.